



## Wiadomość Tygodnia

# PAPIEŻ FRANCISZEK NA MALCIE



Msza św. z udziałem 20 tys. wiernych we Florianie, modlitwa w Grocie i Bazylice św. Pawła w Rabacie, wizyta w narodowym sanktuarium Ta' Pinu na wyspie Gozo, spotkanie z władzami Malty w La Valetcie i migrantami w Centrum „Laboratorium Pokoju im. Jana XXIII” w Hal Far złożyły się na wizytę papieża Franciszka na Malcie. Ojciec Święty przebywał tam w dniach 2-3 kwietnia. Była to jego 36. podróż apostolska poza granice Włoch. Jej hasłem były słowa zaczerpnięte z biblijnej księgi Dziejów Apostolskich: „Okazywali nam niespotykaną życzliwość” (Dz 28, 2)

Bez wątplenia wizyta była naznaczona wojną na Ukrainie i nieustannym napływem uchodźców uciekających z Afryki, krajów Bliskiego Wschodu i znajdujących pierwsze schronienie na Malcie. Franciszek apelował o pokój, nadzieję i solidarność, ale też wskazał na bolączki samej Malty, jak choćby potrzeba walki z korupcją.

Nawiązując do wojny na Ukrainie, potępił „anachroniczne roszczenia interesów nacjonalistycznych”, które ją spowodowały.

„W nocy wojny, która zapadła nad ludzkością, nie pozwólmy, by zgąsło marzenie o pokoju” – zachęcił. Zaznaczył, że „potrzebujemy współczucia i troski, a nie ideologicznych wizji i pluralizmów, które karmią się słowami nienawiści, a nie mają w sercu życia konkretnego ludu, zwykłych ludzi”. Franciszek zaapelował o krzewienie ludzkiego braterstwa oraz „ludzką miarę” w obliczu agresywności, „groźby «poszerzonej zimnej wojny», która mogłaby zdławić życie całych narodów i pokoleń! Ten «infantylnizm», niestety, nie zniknął. Pojawia się na nowo apodyktycznie w uwodzeniu autokracji, w nowych imperializmach, w rozpowszechnionej agresji, w niezdolności do budowania mostów i zaczynania od najuboższych. To właśnie tutaj zaczyna wiać lodowaty wiatr wojny, który i tym razem był pielęgnowany przez lata” – zauważył Franciszek.

Na zakończenie Mszy św. we Florianie powiedział: „Modlimy się teraz do Matki Bożej o pokój, myśląc o tragedii humanitarnej udręczonej Ukrainy, wciąż bombardowanej tą świętokradczą wojną. Nie ustawajmy w modlitwie i pomocy cierpiącym. Pokój niech będzie z wami!”.

Wojna na Ukrainie pojawiła się także w czasie lotu papieża na Maltę. Rozważana jest podróż papieża do Kijowa na Ukrainie – donosili dziennikarze towarzyszący Franciszkowi. Pytany o to papież odpowiedział: „Ta propozycja leży na stole”. Do złożenia wizyty już po najeździe Rosji na Ukrainę papieża zaprosili prezydent kraju Wołodymyr Zelenski oraz mer Kijowa Witalij Kliczko.

Z kolei korespondentce Telewizji Polskiej, Magdalenie Wolińskiej-Riedi, która przekazała Franciszkowi w samolocie ziemię z granicy polsko-ukraińskiej i życzenia od uczniów, którzy przyjęli Ukraińców papież powiedział: „Wy Polacy dajecie nam wielką lekcję człowieczeństwa, i za to wam dziękuję”.

W czasie wizyty na Malcie papież poruszając kwestię migrantów wezwał, aby ludzie, którzy przybywają do Europy w poszukiwaniu pokoju i lepszej przyszłości, nie byli postrzegani jako zagrożenie, ale jako bracia i siostry, a także jako szansa. „Migranci nie są wirusem i należy ich przyjmować” – zaznaczył Franciszek. Wskazał na konieczność wspólnej europejskiej odpowiedzi na te wyzwania. „Region Morza Śródziemnego potrzebuje europejskiej współodpowiedzialności, aby mógł na nowo stać się sceną solidarności, a nie przyczółkiem tragicznej katastrofy cywilizacyjnej” – powiedział. „Nie pozwólmy, by objętość zgasiła marzenie o wspólnym życiu!” – zaapelował.

W narodowym sanktuarium Ta' Pinu na Gozo zachęcił do odkrycia podstaw wiary i przezwyciężenia apatii po pandemii koronawirusa. „Nie wystarczy wiara, na którą składają się przekazywane zwyczaje, uroczyste celebracje, piękne okazje ludowe, silne i emocjonujące przeżycia. Potrzebujemy wiary, która opiera się i odnawia w osobistym spotkaniu z Chrystusem, w codziennym słuchaniu Jego Słowa, w aktywnym uczestnictwie w życiu Kościoła, w duchu pobożności ludowej” – mówił Franciszek.

Papież odniósł się także do szczególnie ważkich problemów, z jakimi boryka się Malta, a są to przede wszystkim: walką z korupcją, promowanie uczciwości w polityce oraz powstrzymanie szalejącego budownictwa i spekulacji gruntami. „Niech zawsze będą pielęgnowane praworządność i przejrzystość, ponieważ umożliwiają one wykorzenie bandytyzmu i przestępczości” – zaapelował.

Papież wskazał też na konieczność ochrony środowiska naturalnego człowieka. Ponadto w kontekście relacji z Unią Europejską wezwał do szacunku dla własnej tożsamości i swoich korzeni.

## Spotkanie z władzami

Franciszek przybył na Maltę tuż przed godziną 10.00. Na międzynarodowym lotnisku w Luqa papieża powitał prezydent Republiki Malty, George William Vella z małżonką. Zaprezentowano delegację z premierem maltańskiego rządu, Robertem Abela na czele.

Z lotniska papież udał się do stolicy tego wyspiarskiego kraju. Jadąc ulicami La Valletty był entuzjastycznie witany przez tysiące zgromadzonych mieszkańców stolicy. „Papa Frangisku” – skandowano imię papieża w języku maltańskim. Wymachiwano biało-czerwonymi flagami Malty i biało-żółtymi Watykanu.

W Pałacu Wielkich Mistrzów w La Valletcie Ojciec Święty rozmawiał kolejno z prezydentem i premierem. Następnie odbyło się jego spotkanie z przedstawicielami władz, społeczeństwa obywatelskiego i korpusu dyplomatycznego. W słowach powitania prezydent Vella przypominał, że w ostatnich latach spo-

łecznością międzynarodową wstrząsnęła pandemia, która nadal sieje spustoszenie w zdrowiu i gospodarce, ale też pokazała ludzką solidarność.

„Kolejnym wstrząsem dla międzynarodowego systemu politycznego, a także dla każdego z nas z osobna, była straszliwa i okrutna wojna na Ukrainie. Siedemdziesiąt pięć lat po II wojnie światowej Europa jest tragicznym świadkiem straszliwej wojny i ponownego rozlewu krwi na swojej ziemi” – powiedział maltański przywódca. Zauważył, że „wojna na Ukrainie wydobyła z ludzkości to, co najgorsze i to, co najlepsze”.

„Na tle niesporowokowanego zniszczenia i desperacji widzimy jedność, empatię i poczucie solidarności między narodami, czego nie doświadczyliśmy od pokoleń. Przyłączam się do Waszej Świątobliwości w jego konsekwentnych i ponawianych apelach o natychmiastowe zaprzestanie tych straszliwych ataków” – stwierdził Vella.

Zwrócił uwagę na szkody wyrządzane środowisku naturalnemu człowieka. Jednocześnie potępił handel bronią i wyścig zbrojeń. Zapewnił Ojca Świętego, że jego ojczyzna będzie wypełniała swoją misję promowania dialogu i wzajemnego szacunku między krajami, kulturami i religiami, a także poszukiwała humanitarnej, sprawiedliwej i słusznego rozwiązania problemu nielegalnej migracji. W tej właśnie kwestii zaapelował o solidarność innych krajów, które mają zasoby, możliwości i potencjał, by przyjąć migrantów. Zaznaczył, że rząd i naród maltański podejmują także działania na rzecz Ukraińców, poprzez udzielanie pomocy humanitarnej i opiekę nad ich chorymi dziećmi.

„Wasza Świątobliwość, Malta pozostanie wierna zobowiązaniu do troski o najbardziej bezbronnych w naszej wspólnocie – tych, którzy są samotni, tych, których osłabia ból fizyczny i psychiczny, tych, którzy czują się niechciani, i tych, którzy są zmuszeni cierpieć w milczeniu. Wreszcie, powinniśmy przede wszystkim szanować świętość życia, od jego początku do naturalnego końca” – powiedział prezydent.

Swoje przemówienie papież zbudował na obrazie róży wiatrów, wskazując na różne wpływy istotne dla życia tego kraju. Mówiąc o wiatrach z północy Franciszek zwrócił uwagę na umiejscowienie Malty w Europie. Podkreślił między innymi konieczność zwalczania bezprawia i korupcji. „Niech zawsze będą pielęgnowane praworządność i przejrzystość, ponieważ umożliwiają one wykorzenie bandytyzmu i przestępczości” – zaapelował.

Papież wskazał też na konieczność ochrony środowiska naturalnego człowieka. Ponadto w kontekście relacji z Unią Europejską wezwał do szacunku dla własnej tożsamości i swoich korzeni. „Malta jest wspaniałym «laboratorium organicznego rozwoju», gdzie postęp nie oznacza odcinania korzeni od przeszłości w imię fałszywego dobrobytu dyktowanego zyskiem, potrzebami i konsumpcją, a także prawem do posiadania wszelkich praw. Dla zdrowego rozwoju ważne jest, aby zachować pamięć i z szacunkiem kształtować harmonię między pokoleniami, nie dając się pochłoniąć sztucznym ujednoliceniom i kolonizacjom ideologicznym” – powiedział Ojciec Święty.

Franciszek przypomniał o centralnym miejscu osoby ludzkiej. „Podstawą solidnego wzrostu jest osoba ludzka, poszanowanie dla życia i godności każdego mężczyzny i każdej kobiety” – stwierdził.

Przechodząc z kolei do wiatrów południowych papież poruszył kwestię kryzysu migracyjnego, nie pomijając obecnej fali

uchodźców z ogarniętej wojną Ukrainy. Wskazał na konieczność wspólnej europejskiej odpowiedzi na te wyzwania. „Region Morza Śródziemnego potrzebuje europejskiej współodpowiedzialności, aby mógł na nowo stać się sceną solidarności, a nie przyczółkiem tragicznej katastrofy cywilizacyjnej” – powiedział. „Nie pozwólmy, by obojętność zgasła marzenie o wspólnym życiu!” – zaapelował.

Mówiąc o wietrze ze wschodu Ojciec Święty nawiązał do wojny na Ukrainie, potępiając „anachroniczne roszczenia interesów nacjonalistycznych”, które ją spowodowały. „W nocy wojny, która zapadła nad ludzkością, nie pozwólmy, by zgasło marzenie o pokoju” – zachęcił. Zaznaczył, że „potrzebujemy współczucia i troski, a nie ideologicznych wizji i pluralizmów, które karmią się słowami nienawiści, a nie mają w sercu życia konkretnego ludu, zwykłych ludzi”.

Franciszek zaapelował o krzewienie ludzkiego braterstwa oraz „ludzką miarę” w obliczu agresywności, „groźby «poszerzonej zimnej wojny», która mogłaby zdławić życie całych narodów i pokoleń! Ten «infantylizm», niestety, nie zniknął. Pojawia się na nowo apodyktycznie w uwodzeniu autokracji, w nowych imperializmach, w rozpowszechnionej agresji, w niezdolności do budowania mostów i zaczynania od najuboższych. To właśnie tutaj zaczyna wiać lodowaty wiatr wojny, który i tym razem był pielęgnowany przez lata” – zauważył Franciszek.

Papież wskazał, że problemy globalne wymagają rozwiązań globalnych. „Pomóżmy sobie nawzajem wsłuchiwać się w ludzkie pragnienie pokoju, pracujmy nad stworzeniem podstaw do coraz szerszego dialogu, powróćmy do spotkań na międzynarodowych konferencjach pokojowych, gdzie centralnym tematem niech będzie rozbrojenie, z myślą o przyszłych pokoleniach! I niech ogromne fundusze, nadal pulsujące tętnem nadziei, troski o życie, gościnności dla innych, tęsknoty za pokojem, z pomocą Boga, którego imię brzmi pokój” – powiedział Franciszek na zakończenie swego przemówienia.

Ojciec Święty zachęcił Maltańczyków do tworzenia dobroczynnej koegzystencji, w swoistym współistnieniu różnic, czego tak bardzo potrzebuje Bliski Wschód. „Niech Malta, znajdująca się w centrum Morza Śródziemnego, nadal pulsuje tętnem nadziei, troski o życie, gościnności dla innych, tęsknoty za pokojem, z pomocą Boga, którego imię brzmi pokój” – powiedział Franciszek na zakończenie swego przemówienia.

Po spotkaniu papież wyszedł na balkon pałacu Wielkiego Mistrza skąd pozdrowił zgromadzonych na placu młodych Maltańczyków, którzy skandowali na jego cześć: „Papa Francesco! Viva Papa, hej hej!”. Ojciec Święty po angielsku udzielił wszystkim papieskiego błogosławieństwa.

## W narodowym sanktuarium Ta' Pinu

Po obiedzie w nuncjaturze apostolskiej w Tal-Virtù papież popłynął katamaranem na wyspę Gozo. Odwiedził tam narodowe sanktuarium Ta' Pinu. Przed obrazem Matki Bożej Franciszek pozostawił Złotą Różę – najwyższe odznaczenie papieskie dla miejsc kultu maryjnego na świecie. Modlił się przed wizerunkiem Matki Bożej, znajdującym się w bazylice. Następnie, błogosławiąc po drodze chorych na wózkach inwalidzkich, wyszedł na niewielki plac przez świątynię, gdzie zgromadziło się kilka tysięcy wiernych.

Biskup diecezji Gozo – Antonio Teuma powitał Franciszka na „małej wyspie, ale o wielkim sercu”. Poprosił papieża, aby pomógł miejscowym wiernym modlić się w różnych intencjach, m.in. o to, aby mieli „coraz więcej odwagi w przyjmowaniu tych, którzy uciekają przed wojnami i głodem, szukając schronienia

na naszej ziemi, abyśmy nigdy nie traktowali ani nie uważali tych naszych braci za obcych”. Poprosił także o pomoc w modlitwie, „aby nasza wiara nie była samą tylko tradycją lub nie była przeżywana w kategoriach społeczno-kulturowych, lecz – szczególnie teraz, po pandemii – była świadomością opartą na słuchaniu Słowa Bożego, na radosnym sprawowaniu Eucharystii i świadectwie braterskiej miłości”.

Swoje świadectwa przedstawiły mu cztery osoby z tych ziem. Było to małżeństwo z prawie 30-letnim stażem oraz dwoje młodych ludzi.

W swoim przemówieniu papież nawiązał do odczytanego wcześniej fragmentu Ewangelii (J 19, 25-27), przedstawiającego powierzenie przez Jezusa pod krzyżem swej Matki Janowi. Zauważył, że z godziny śmierci bierze swój początek inna godzina – czas rodzącego się Kościoła. Wskazał, iż jesteśmy wezwani do powrotu do tamtego początku, do rodzącego się Kościoła, który widzimy pod krzyżem w Maryi i Janie. Dodał, że chodzi przede wszystkim o ponowne odkrycie podstaw wiary – relacji z Jezusem i głoszenia Jego Ewangelii całemu światu.

„Życie Kościoła – pamiętajmy o tym zawsze – nie jest nigdy tylko «przeszłą historią do wspomnienia», lecz «wielką przyszłością, którą należy budować» z uległością planom Bożym. Nie wystarczy wiara, na którą składają się przekazywane zwyczaje, uroczyste celebracje, piękne okazje ludowe, silne i emocjonujące przeżycia. Potrzebujemy wiary, która opiera się i odnawia w osobistym spotkaniu z Chrystusem, w codziennym słuchaniu Jego Słowa, w aktywnym uczestnictwie w życiu Kościoła, w duchu pobożności ludowej” – powiedział Franciszek.

Ojciec Święty przestrzegł przed pewnym samozadowoleniem i trwaniem jedynie w formach zewnętrznych religijności. „Trzeba czuć, aby praktyki religijne nie sprowadzały się do powtarzania repertuaru z przeszłości, ale wyrażały żywą wiarę, otwartą, głoszącą radość Ewangelii” – podkreślił, dodając, że ewangelizacja jest radością Kościoła. „Nie bójcie się wchodzić, jak to już czynicie, na nowe, może nawet ryzykowne drogi ewangelizacji i głoszenia, które dotyczą życia” – zachęcił papież.

Franciszek zaznaczył, że powrót do początku oznacza także rozwijanie sztuki przyjmowania. „Jakże ważna jest w Kościele miłość między braćmi i przyjęcie bliźniego! ... Jest to przede wszystkim wyzwanie dla naszych relacji eklezjalnych, ponieważ nasza misja przynosi owoce, jeśli pracujemy w przyjaźni i braterskiej komunii” – wskazał Ojciec Święty.

Papież podkreślił, że przyjmowanie jest także papierkiem lakmusowym, aby sprawdzić, w jakim stopniu Kościół jest rzeczywistością przeniknięty duchem Ewangelii. „Jesteście skarbem w Kościele i dla Kościoła. Aby go strzec, powinniśmy powrócić do istoty chrześcijaństwa: do miłości Boga, która jest siłą napędową naszej radości i która każe nam wyjść i przemierzać drogi świata; i do przyjmowania bliźniego, co jest naszym najprostszym i najpiękniejszym świadectwem w świecie” – powiedział Franciszek.

W wizycie na Gozo towarzyszył mu m.in. kard. Mario Grech, sekretarz generalny Synodu Biskupów, który był biskupem tamtejszej diecezji w latach 2005-2019.

Z sanktuarium papież Franciszek odjechał do portu w Mggar, skąd odpłynął na Maltę. Po przybyciu do portu w Cirkewwie, udał się na nocleg do nuncjatury apostolskiej.

## Modlitwa w Grocie św. Pawła

3 kwietnia rano, po krótkim prywatnym spotkaniu z członkami Towarzystwa Jezusowego przebywającymi na Malcie, co stało się stałym punktem programu zagranicznych podróży papieża z Argentyny, który sam jest członkiem zakonu, Franciszek wyruszył śladami św. Pawła, który jako pierwszy głosił Ewangelię na tych ziemiach. Podobnie jak św. Jan Paweł II w 1990 r. i Benedykt XVI w 2010 r., zszedł do Groty św. Pawła w Bazylice św. Pawła w Rabacie, miejsca gdzie przebywał Apostoł Pogan przez trzy miesiące po katastrofie statku w 60 r. n.e., o której opowiadają Dzieje Apostolskie.

Papieża przed Bazyliką powitały entuzjastycznie rzesze ludzi wymachujących watykańskimi flagami. Po wejściu do bazyliki św. Pawła Franciszek wraz z metropolitą Malty, abp Charlesem Scicluną zszedł do groty, gdzie modlił się stojąc przed figurą Apostoła Narodów i zapalił wotywną lampkę.

„Pomóż nam rozpoznawać z daleka potrzeby tych, którzy zmagają się z falami morza, rozbici o skały nieznanego brzegu. Spraw, aby nasze współczucie nie wyczerpywało się w pustych słowach, lecz rozpałało ognisko gościnności, która pozwala nam zapomnieć o złej pogodzie, rozgrzewa serca i jednoczy je: ognisko domu zbudowanego na skale, jednej rodziny Twoich dzieci, wszystkich sióstr i braci” – modlił się Franciszek. Przed opuszczeniem groty wpisał się do Księgi Honorowej.

Papież powrócił do Bazyliki św. Pawła, gdzie przywitał się z 14 przywódcami religijnymi Malty. W świątyni zgromadzili się chorzy i podopieczni Caritas. Przed Najświętszym Sakramentem Ojciec Święty odmówił Modlitwę Miłosierdzia, w której prosił o umocnienie wiary, aby „wszyscy mogli rozumieć z mądrością, jaka Miłość ich stworzyła, jaka Krew ich odkupiła, jaki Duch ich odrodził”. Następnie udzielił zgromadzonym apostolskiego błogosławieństwa.

Przed opuszczeniem bazyliki papież dłuższy czas rozmawiał z liczną grupą niepełnosprawnych osób i ich opiekunów. Franciszek ofiarował bazylice posrebrzaną mosiężną lampę z napisem „PAX” oraz medal z herbem papieskim.

Z Bazyliki św. Pawła w Rabacie papież pojechał do Floriany.

## Msza św. we Florianie

Na Mszy św. pod przewodnictwem Franciszka na Placu Spichlerzy we Florianie zgromadziło się ok. 20 tys. wiernych i przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich oraz innych wyznań religijnych. Byli także prezydent Malty, George Vella z małżonką oraz premier rządu Robert Abela z rodziną.

W homilii komentując scenę z Ewangelii, gdy faryzeusze i uczeni w Piśmie przyprowadzili do Jezusa kobietę cudzołożną, papież zauważył, że zarówno oni, jak i ona są nieobecni „w szkole Jezusa”, który nauczał lud. Jednak „powody ich nieobecności są odmienne”, gdyż „uczeni w Piśmie i faryzeusze uważają, że wszystko już wiedzą, nie potrzebują nauczania Jezusa”, zaś kobieta „jest osobą zagubioną, która zesłała na manowce, szukając szczęścia na niewłaściwych drogach”.

W jej oskarżycielach Franciszek dostrzega obraz osób, które „chlubią się tym, że są sprawiedliwe, przestrzegają prawa Bożego, są dobrymi i porządnymi ludźmi”, „nie zwracają uwagi na własne wady, ale bardzo uważnie doszukują się wad u innych”. Ludzie ci „znają Pismo Święte, uczęszczają do świątyni, ale podporządkowują to wszystko własnym interesom i nie walczą

ze złymi myślami, które kłębią się w ich sercach”. – W oczach ludzi wydają się być ekspertami od Boga, ale to właśnie oni nie uznają Jezusa, wręcz przeciwnie, widzą w Nim wroga, którego trzeba wyeliminować – podkreślił papież.

Zwrócił uwagę, że „także w naszą religijność może się wkraść robak hipokryzji i wada wytykania palcem”. – Zawsze istnieje niebezpieczeństwo błędnego interpretowania Jezusa, noszenia Jego imienia na ustach, ale w rzeczywistości zaprzeczania Mu. Można to czynić także wznosząc sztandary z krzyżem – stwierdził Franciszek. Sprawdzić, czy jesteśmy uczniami w szkole Jezusa możemy „przez to, jak patrzymy na bliźniego” – ze spojrzeniem miłosiernym, czy osądzającym – i „jak patrzymy na siebie”.

Oskarżyciele kobiety są „portretem tych wierzących, którzy w każdej epoce czynią z wiary fasadę, gdzie rzuca się w oczy uroczysta powierzchowność, ale brakuje ubóstwa wewnętrznego, będącego najcenniejszym skarbem człowieka”. – Dla Jezusa liczy się bowiem ochotna otwartość tego, który nie czuje się, że dotarł do celu, lecz że potrzebuje zbawienia – stwierdził Ojciec Święty.

Mówiąc o kobiecie cudzołożnej, która „została rozgrzeszona przez Boga”, wskazał na różnicę między Jezusem a jej oskarżycielami. – Oni cytowali Pismo Święte, aby potępić. Jezus, uosobione Słowo Boże, całkowicie oczyszcza kobietę, przywracając jej nadzieję. Z tej historii dowiadujemy się, że każde napomnienie, jeśli nie jest powodowane miłością i nie zawiera w sobie miłości, jeszcze bardziej pograża tego, kto je otrzymuje. Bóg natomiast zawsze pozostawia otwartą możliwość i potrafi za każdym razem znaleźć drogi wyzwolenia i zbawienia – wyjaśnił papież, dodając, że „życie tej kobiety zmienia się dzięki przebaczeniu”.

Podkreślił, że Jezus „chce, abyśmy także my, Jego uczniowie, my, jako Kościół, któremu On przebaczył, stali się niestrudzo-nymi świadkami pojednania”, świadkami „Boga, dla którego nie istnieje słowo «nie do uratowania»; Boga, który zawsze przebacza, w dalszym ciągu w nas wierzy i za każdym razem daje nam możliwość, aby zacząć od nowa”. – Nie ma takiego grzechu czy upadku, które – przyniesione do Niego – nie mogłyby stać się okazją do rozpoczęcia nowego, innego życia, charakteryzującego się miłosierdziem – zaznaczył Franciszek.

Dodał, że prawdziwie poznają Jezusa „ci, którzy doświadczają Jego przebaczenia. Ci, którzy – jak kobieta z Ewangelii – odkrywają, że Bóg nas nawiedza poprzez nasze rany wewnętrzne. To właśnie tam Pan lubi się uobecnić, ponieważ nie przyszedł dla zdrowych, lecz dla chorych”. – I dzisiaj to właśnie ta kobieta, która w swojej nędzy zaznała miłosierdzia i która wychodzi na świat uzdrowiona przebaczeniem Jezusa, sugeruje nam, jako Kościołowi, abyśmy wrócili do szkoły Ewangelii, do szkoły Boga nadziei, który zawsze zaskakuje. Jeśli będziemy Go naśladować, nie będziemy skłonni koncentrować się na potępianiu grzechów, lecz z miłością wyruszymy na poszukiwanie grzeszników. Nie będziemy liczyć obecnych, lecz wyruszymy w poszukiwaniu nieobecnych. Nie będziemy wracać do wytykania palcem, lecz zaczniemy słuchać. Nie będziemy odrzucać wzgardzonych, lecz będziemy patrzeć najpierw na tych, którzy są uważani za ostatnich – zakończył Franciszek.

Na zakończenie Mszy św. słowa podziękowania za wizytę Ojca Świętego skierował arcybiskup Malty, Charles Scicluna. Metropolita Malty przypomniał, że w pierwszym wieku po Zmartwychwstaniu Jezusa maltańska ziemia, dzięki łasce Bożej, miała wielkie szczęście przyjąć światło Ewangelii dzięki obecności apostoła Pawła, którego Publiusz, namiestnik wyspy i

Maltańscy przyjęli wraz z 275 rozbitekami „z niezwykłą życzliwością”.

„Ojciec Święty, niech dzisiejsza wizyta i Twoje błogosławieństwo rozbudzą w naszych sercach także ten płomień miłości i tej „niezwykłej życzliwości”, będącej owocem Ducha Pańskiego. Niech czułe spojrzenie Matki Bożej Damasceńskiej przenika nasze dusze i towarzyszy Twojej powszechnej misji” – wezwał abp Scicluna.

Na zakończenie pozdrowił papieża słowami świętego Jerzego Precy, chluby maltańskiego duchowieństwa i katechetów: „Witaj nasz Ojciec, Witaj Opoko Wiary, Witaj Stróżu nieba. A Pan, niech będzie z Tobą”.

W przemówieniu przed modlitwą „Anioł Pański” Franciszek dziękując władzom Malty, tamtejszemu Kościołowi i wszystkim mieszkańcom Malty i Gozo za przyjęcie zaznaczył, że „na tych wyspach oddycha się poczuciem Ludu Bożego”. Zachęcił do pamiętania o tym, że „wiarą wzrasta w radości i umacnia się w dawaniu”.

– Kontynuujcie łańcuch świętości, który doprowadził tak wielu Maltańczyków do entuzjastycznego poświęcenia się Bogu i innym. Myślę o ks. Gorżu Precy, kanonizowanym piętnaście lat temu – zachęcił papież.

Zwracając się do młodych Maltańczyków, podzielił się z nimi „najpiękniejszą rzeczą w życiu”. – Czy wiecie, co to jest? To właśnie radość poświęcania się w miłości, która nas wyzwala. Ale ta radość ma imię: Jezus. Życzę wam piękna zakochania się w Jezusie, Bogu miłosierdzia, który w was wierzy, marzy z wami, kocha wasze życie i nigdy was nie zawiedzie – życzył Ojciec Święty.

Wezwał do modlitwy „o pokój, myśląc o tragedii humanitarnej umęczonej Ukrainy, wciąż jeszcze bombardowanej”. – Nie przedstawajmy modlić się i pomagać tym, którzy cierpią. Pokój niech będzie z wami! – zakończył Franciszek.

Z miejsca celebry papież pojechał do nuncjatury na obiad i odpoczynek.

## Spotkanie z migrantami

Spotkanie z migrantami w Centrum Laboratorium Pokoju im. Jana XXIII w Hal Far było ostatnim punktem podróży apostołskiej na Maltę. Powitany przez założyciela ośrodka, 91-letniego franciszkanina, o. Dionysiusa Mintoffa, Ojciec Święty wysłuchał dwóch świadectw. Jako pierwszy głos zabrał Daniel Jude Oukegual, którego wędrówka ze stron rodzinnych na Maltę pięć lat temu trwała ponad trzy tygodnie w strasznych warunkach. „Opuszciliśmy swe miasto rodzinne pięć lat temu i po trzynastu dniach podróży przybyliśmy na pustynię. Przemierzając ją widzieliśmy trupy ludzi i zwierząt, spalone samochody i wiele pustych pojemników na wodę. Po ośmiu dniach tej traumatycznej wędrówki przez pustynię dotarliśmy do Libii” – rozpoczął swe wspomnienia Nigeryjczyk. Później były dalsze dramatyczne przeżycia, łącznie z pierwszą nieudaną próbą dotarcia do Europy. Dopiero po prawie dziesięciu miesiącach pobytu w Libii, ogarniętej walkami partyzanckimi, udało mu się wylądować w Tunezji po podróży, z której ocalał tylko on i drugi pasażer. Odkrył w sobie zdolności do rysowania, zaczął też współpracować z miejscowym artystą. Chciał zarobić na dalszą podróż i tym razem, po trzech dniach rejsu na morzu, przybił do Malty – za szóstym razem od opłacenia kolejnych przemytników. Łzy radości szybko jednak ustąpiły smutkowi z powodu umieszczenia w obozie dla uchodźców na prawie pół roku.

„Pytałem Boga: «Dlaczego?», czasem płakałem, czasami chciałem umrzeć, zastanawiałem się, czy moja podróż morska nie była błędem. Dlaczego ludzie tacy jak ja muszą być uważani za wrogów czy przestępców a nie za braci?” – mówił Daniel. Dodał, że stale myśli „o swych braciach i siostrach, ciągle jeszcze zamkniętych i pytam, kiedy także oni uzyskają wolność”.

Drugie świadectwo wygłosił złożył Siriman Coulibaly z Burkina Faso, który – jak zaznaczył – mieszka na Malcie od czterech lat, a jego żona spodziewa się obecnie dziecka. Zapewnił, że „nikt z nas nie opuszcza swej ojczyzny z braku miłości do własnego kraju; przeciwnie, nasze podróże rozpoczynają się w nadziei znalezienia bezpiecznego miejsca”. Uciekamy od wojny, od konfliktów pełnych przemocy, łamania praw człowieka. Mało kto zdaje sobie sprawę, że „również my nosimy marzenie w swych sercach, aby żyć w miejscu, w którym przemoc jest nie do pomyślenia, w którym osoby są akceptowane w całej swej różnorodności i takimi, jakimi są” – stwierdził Coulibaly. Dodał, że ich marzenie nazywa się „wolność i demokracja”, a uchodźcy wierzą w to i wielu z nich myślało, że Europa jest tego rodzaju miejscem. Ale niestety wielu z nas nie jest postrzeganych w pełni swego człowieczeństwa – skarżył się świadek. Przyznał, że są osoby, które doceniają ich walkę i pomagają im w znalezieniu bezpiecznego schronienia, ale inni wykorzystują tę bezradność osób walczących o lepsze życie. Kobiety, dzieci i nieletni bez opieki łatwo stają się ofiarami wykorzystywania i nadużyć i nie są traktowane z godnością, na jaką zasługuje każda osoba. „Wielu z nas doświadczyło na własnej skórze, że nie zawsze można cieszyć się tą godnością ludzką” – stwierdził z ubolewaniem Afrykańczyk. Dodał, że dla wielu oznaczało to lata cierpienia i niepewności, a pełne poszanowanie wszystkich praw człowieka jest walką o wyższe ideały, która trwa w wielu krajach. Coulibaly odniósł się m.in. do sposobu, w jaki traktuje się tych szczęśliwców, którzy – tak jak on – zdołali osiągnąć bezpieczeństwo i przetrwać długi okres, niewiele wiedząc, żyjąc w niepewności tego, co przyniesie najbliższa przyszłość. Są osoby, których prośby odrzucono i nie mogą wrócić do swego kraju, gdyż jest tam jeszcze większe zagrożenie dla nich, osoby bez dokumentów, dla których nigdzie nie ma miejsca, mając niewiele praw albo żadnych. Nie są to tylko historie lub liczby, „ale to jesteśmy my, osoby z krwi i kości, z twarzami, niektórzy z rozbitymi marzeniami, inni, którzy jednak zdążyli je zrealizować” – tłumaczył.

W swoim przemówieniu papież przypomniał swoje słowa wypowiedziane w ubiegłym roku na Lesbos: „Jestem tu po to, aby powiedzieć, że jestem blisko was... Jestem tu, aby zobaczyć wasze twarze, aby spojrzeć w wasze oczy”. – Od dnia, w którym udałem się na Lampedusę, nigdy o Was nie zapomniałem. Zawsze noszę was w sercu i jesteście zawsze obecni w moich modlitwach – zapewnił Franciszek.

Życzył Malcie, aby dla docierających do jej wybrzeży zawsze była naprawdę „bezpieczną przystanią”. Przypomniał, że „tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci na przestrzeni minionych lat doświadczyło rozbicia statku na Morzu Śródziemnym”. Ale dokonuje się przy tym również „katastrofa cywilizacji, która zagraża nie tylko uchodźcom, lecz nam wszystkim”, która „grozi zatopieniem okrętu naszej cywilizacji”.

Uchronić się przed nią można „postępując po ludzku”, czyli „patrzac na osoby nie jak na liczby”, ale ma ich twarze i historie, „a także „myśląc, że zamiast tej osoby, którą widzę na łodzi lub na morzu, w telewizji albo na zdjęciu, mógłbym być ja, mój syn lub moja córka...”. – Módlmy się za tych braci i siostry, którzy narażają swoje życie na morzu, szukając nadziei – wezwał Franciszek, obejmując myślą także tysiące „osób, które w minionych dniach zostały zmuszone do ucieczki z Ukrainy z

powodu wojny” oraz „wielu innych mężczyzn i kobiet, którzy w poszukiwaniu bezpiecznego miejsca zostali zmuszeni do opuszczenia swoich domów i ziemi w Azji, Afryce i obu Amerykach”.

Ojciec Święty zauważył, że doświadczenie opuszczenia domu i oderwania się od swoich korzeni „pozostawia głęboką ranę na drodze wzrostu młodego mężczyzny, młodej kobiety”. – Potrzeba czasu, aby uleczyć tę ranę; potrzeba czasu, a przede wszystkim doświadczeń bogatych człowieczeństwem: spotkań z gościnnymi ludźmi, którzy umieją słuchać, rozumieć, towarzyszyć. A także bycia razem z innymi współtowarzyszami podróży, dzielenia się, wspólnego dźwignia ciężaru... To pomaga zbliznić rany – wskazał papież. Dlatego tak ważne jest, aby ośrodki recepcyjne były „miejscami człowieczeństwa”.

Podkreślił, że „na każdym kontynencie są ludzie i społeczności, które podejmują to wyzwanie, świadomi, że rzeczywistość migracyjna jest znakiem czasów, w których stawką jest cywilizacja”. – A dla nas, chrześcijan, stawką jest także wierność Ewangelii Jezusa, który powiedział: „Byłem przybyszem, a przyjęliście mnie”. Tego nie da się stworzyć w jeden dzień! Potrzeba czasu, dużo cierpliwości, a przede wszystkim miłości, wyrażającej się w bliskości, czułości i współczucia, tak jak miłość Boga wobec nas – stwierdził Franciszek.

Podzielił się swoim marzeniem, aby „migranci, doświadczwszy przyjęcia bogatego w człowieczeństwo i braterstwo, mogli oświadczyć się świadkami i animatorami przyjęcia i braterstwa”. – Myślę, że to bardzo ważne, aby w dzisiejszym świecie migranci stali się świadkami wartości ludzkich niezbędnych do godnego i braterskiego życia. Są to wartości, które nosicie w sobie, które należą do waszych korzeni. Kiedyś po zbliznieniu się rany rozdarcia, wykorzenia, będziecie mogli wydobyć to bogactwo, które nosicie w sobie, niezwykle cenne bogactwo ludzkości, i podzielić się nim ze wspólnotami, w których jesteście przyjęci, i ze środowiskami, w które włączacie się. To jest droga! Droga braterstwa i przyjaźni społecznej. W tym tkwi przyszłość rodziny ludzkiej w zglobalizowanym świecie – powiedział papież.

Ponownie podkreślił, że migranci nie są „liczbami, lecz ludźmi z krwi i kości, twarzami, marzeniami, czasem zawiedzionymi”. – Od tego właśnie możemy i musimy zacząć na nowo: od osób i ich godności. Nie dajmy się zwieść tym, którzy mówią: „Nic nie możemy zrobić”, „te problemy nas przekraczają”, „ja będę zajmował się swoimi sprawami, a inni niech sobie radzą”. Nie. Nie wpadajmy w tę pułapkę. Odpowiedzmy na wyzwanie migrantów i uchodźców stylem życzliwości, rozpalmy ogniska braterstwa, wokół których ludzie będą mogli się ogrzać, podnieść, rozpałić nadzieję. Umacniajmy tkankę przyjaźni społecznej i kulturę spotkania, zaczynając od miejsc takich jak to, które na pewno może nie są doskonałe, ale są „laboratoriami pokoju” – wskazał Ojciec Święty.

Następnie wraz z kilkoma przedstawicielami migrantów papież zapalił świecę przed obrazem Matki Bożej. Wypowiedział też słowa modlitwy: „Panie Boże, Stwórczo wszechświata, źródło wolności i pokoju, miłości i braterstwa, Ty stworzyłeś nas na Twój obraz i napełniłeś nas wszystkich Twym życiodajnym tchnieniem abyśmy się stali uczestnikami Twej boskiej komunii. Nawet, gdy złamaliśmy Twoje przymierze, Ty, nie pozostawiłeś nas w mocy śmierci, lecz w Twoim nieskończonym miłosierdziu zawsze wzywałeś nas, byśmy wrócili do Ciebie i żyli jako Twoje dzieci. Wlej w nas Twego Ducha Świętego i daj nam nowe serce, zdolne do wysłuchania, często milczącego krzyku naszych braci i sióstr, którzy utracili ciepło domu i ojczyzny. Spraw, abyśmy mogli dawać im nadzieję poprzez ludzkie spojrzenia i gesty. Uczynij nas narzędziami pokoju i konkretnej miłości braterskiej. Uwolnij nas od lęków i uprzedzeń, aby ich cierpienia uczynić naszymi i wspólnie walczyć z niesprawiedliwością; aby mógł powstać świat, w którym każdy człowiek jest szanowany w swojej nienaruszalnej godności, tej, którą Ty, Ojczy, w nas złożyłeś, a Twój Syn uświęcił na zawsze. Amen”.

Na zakończenie spotkania Franciszek zostawił w prezencie wizerunek Matki Bożej Dobrego Odpoczynku (Madonna del Buon Riposo), wykonany współcześnie przez artystów włoskich ze szklanej ceramiki techniką nawiązującą do prastarej tradycji. Z ośrodka dla migrantów papież odjechał na lotnisko w Luqa, gdzie odbyła się krótka ceremonia pożegnania z udziałem prezydenta, premiera i maltańskich biskupów. Za: KAI

## Wiadomości z kraju

# MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE FRANCISZKANÓW W KALWARII PAŁAWSKIEJ Z OKAZJI 100-LECIA ŚMIERCI ŚŁ. BOŻEGO O. WENANTEGO KATARZYŃCA OFMConv

Rok Jubileuszowy 100. rocznicy śmierci Czcigodnego Sługi Bożego Wenanteo Katarzyńca dobiegł końca. W dwudniowych obchodach (30-31 marca 2022) w Kalwarii Paławskiej k. Przemyśla wzięli udział m.in. generał zakonu franciszkanów, wyżsi przełożeni Federacji Europy Środkowo-Wschodniej, bracia przygotowujący się do życia zakonnego i kapłańskiego wraz ze swoimi wychowawcami z tego regionu świata oraz bracia z Polski i zcciele kandydata na ołtarze.

„Nie świętujemy śmierci Ojca Wenanteo, ale jego – jak wierzymy – narodziny dla nieba. Jesteśmy tu po to, aby podziękować Panu Bogu za jego piękne

życie, za jego wiarę, nadzieję i miłość. Zachwycamy się tą postacią, jego nauką, a przede wszystkim jego świadectwem” – powiedział o. Marian Gołęb, prowincjał franciszkanów z Krakowa, przewodniczący Federacji Europy Środkowo-Wschodniej.

„I modlimy się do Boga o cud, o nadzwyczajny znak, który będzie dla nas, dla Kościoła, dla Ojca Świętego dowodem na to, że ten czas już przyszedł, aby został on wyniesiony na ołtarze” – dodał wyższy przełożony.

Tę wyjątkową, żywą postać z przełomu XIX i XX w. przypomnieli aktorzy teatral-

ni i filmowi z Warszawy, wystawiając w Kalwarii „Transformatio” – jednoaktowy utwór sceniczny z epilogiem w reżyserii Michała Chorościńskiego.

Podobnie uczynił o. prof. Zdzisław Kijas z Rzymu, postulator generalny zakonu, który w swojej konferencji zestawiał Wenanteo Katarzyńca i pięć lat młodszego jego przyjaciela Maksymiliana Marię Kolbego, dowodząc, że „święci odkrywają świętych”.

„Maksymilian odkrył świętość swojego współbrata. Zrobił wiele, aby odkryli ją też inni, jego współbracia i cały zakon (...). Maksymilian dopingował Wenanteo-

go, a Wenanty Maksymiliana. Nawzajem się dopingowali, aby nie ustać w drodze do doskonałości. Jeden drugiemu nie wzrastał, ale chciał, aby ten drugi wzrastał, stawał się jeszcze piękniejszy” – przekonywał franciszkanin.

Minister generalny zakonu franciszkanów, o. Carlos Alberto Trovarelli podczas spotkania z klerykami, juniorystami, nowicjuszami, postulantom i ich wyższymi przełożonymi oraz wychowawcami zachęcał m.in. do tego, aby bracia za przykładem o. Wenantego potrafili odkrywać i wypełniać wolę Bożą w rzeczywistości, w której się znajdują; aby się przemieniali wg Ewangelii, nawracali i tworzyli nowe relacje; aby stawali się wspólnotą misyjną; aby byli transparentni; aby upodabniali się do Chrystusa; aby nieśli sobie nawzajem i światu nadzieję; aby umierali dla siebie, a żyli dla innych; aby ci, którym służą bądź dopiero będą służywać, powiedzieli kiedyś o nich: „oni nas kochali”.

W okolicznościowej homilii generał zakonu wskazywał na Czcigodnego Sługę Bożego jako wzór do naśladowania, człowieka, który mocno wierzył w to,

czym żył, i chciał przeżywać to w sposób doskonały.

Ze względu na toczącą się po sąsiedztwo wojnę, dwa kilometry dalej, na Ukrainie, bracia modlili się o pokój dla tej uciążonej ziemi. W końcu to tam, w Obydowie k. Lwowa urodził się Czcigodny Sługa Boży Wenanty Katarzyniec, i stamtąd, z Kamieńca Podolskiego przywędrował do Kalwarii Paławskiej cudowny obraz Matki Bożej.

„Nasze spotkanie odbywa się w szczególnym czasie – niedaleko od tego miejsca, po drugiej stronie granicy, toczy się okrutna wojna. Wojna, która przynosi zniszczenie, śmierć niewinnych, rozpacz i ból wielu ludzi. Dlatego pragniemy, by w te dni z tego świętego wzgórza płynęła modlitwa o pokój, o zakończenie wojny, o nadzieję. Sam o. Wenanty, w czasie zagrożenia inwazją wojsk rosyjskich w 1914 r., swoim opanowaniem oraz modlitwą przywracał spokój ducha ludziom ogarniętym lękiem. Niech i teraz będzie naszym orędownikiem u Boga” – mówił przewodniczący FEMO o. M. Gołąb.

W symbolicznym geście bracia wypuścili cztery białe gołębie, aby, jak w biblijnym opisie potopu, stały się one zapowiedzią nowego życia w pokoju.

Minister generalny franciszkanów udał się ponadto do przygranicznej kapliczki Matki Bożej Fatimskiej, która w latach 40. XX w. bardzo ucierpiała. Była bowiem ostrzelana przez żołnierzy sowieckich i dopiero cztery lata temu została odbudowana.

Czcigodny Sługa Boży Wenanty Katarzyniec był franciszkaninem. Dał się poznać jako dobry spowiednik i kaznodzieja. Urzekł wiernych swoją pobożnością, skromnością i gorliwością. Był też wychowawcą nowicjuszy, a potem wykładowcą filozofii i greki we Lwowie. Równocześnie posługiwał ciężko chorym i siostrą zakonnym. Żył zaledwie 32 lata (1889-1921). Zmarł jednak w opinii świętości. „O. Wenanty nie silił się na rzeczy nadzwyczajne, ale zwyczajne wykonywał w sposób nadzwyczajny” – powiedział o nim jego przyjaciel św. Maksymilian Maria Kolbe.

Za: [www.franciszkanie.pl](http://www.franciszkanie.pl)



## 250. ROCZNICA ZAKOŃCZENIA OBRONY JASNEJ GÓRY PRZED WOJSKAMI ROSYJSKIMI PRZEZ KONFEDERATÓW BARSKICH

– Jasna Góra to punkt odniesienia dla nas wszystkich, zarówno wtedy, gdy mieliśmy państwowość i cieszyliśmy się wolnością, jak i wtedy, gdy państwowości i suwerenności nie było. Tutaj zawsze byliśmy wolni – przypomniał minister Jan Józef Kasprzyk. Z inicjatywy Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych na Jasnej Górze odbyły się dziś uroczysto-

ści upamiętniające 250. rocznicę zakończenia obrony klasztoru przed wojskami rosyjskimi przez konfederatów barskich. Odświeżono pamiątkową tablicę.

Obrona sanktuarium to jeden z najciekawszych epizodów w czasie trwania konfederacji barskiej. Konfederaci nie mieli mundurów, a ich znakiem był duży ryngraf noszony na piersi, metalowy lub skórzany, z namalowanym wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej.

Minister Kasprzyk powiedział, że wspominamy dziś obronę Jasnej Góry mniej znaną, niż tę z potopu szwedzkiego. Przy-

pomniął, że podczas wydarzenia sprzed 250 lat, przez prawie trzy lata konfederaci barscy wystąpili w obronie niepodległości Polski zagrożonej interwencją rosyjską broniąc, jak deklarowali wiary świętej rzymsko-katolickiej.

Paulin o. Eustachy Rakoczy, jasnogórski kapelan żołnierzy niepodległości zwrócił uwagę, że konfederacja barska, choć przegrana, miała przełomowe znaczenie w dziejach odrodzenia narodowego i „stała się czytelnym drogowskazem moralnym głoszącym, że Ojczyzna to rzecz wielka i święta”.

W Sanktuarium zachowały się unikatowe pamiątki związane z konfederacją barską. Jest tu m.in. ryngraf ze złoczonej blachy miedzianej z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, złoty Krzyż Konfederatów Barskich z napisem, dotyczącym Kazimierza Pułaskiego – to jedyny znany egzemplarz tego odznaczenia związanego z imieniem wodza konfederackiego i obrońcy Jasnej Góry.

Obchody 250. rocznicy zakończenia obrony klasztoru przed wojskami rosyjskimi zainaugurowała Msza św. w Kaplicy Matki Bożej.

W homilii biskup polowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz, wskazując na konfederatów barskich broniących Ojczyzny i wartości chrześcijańskich pod znakiem Jasnogórskiej Maryi, podkreślił, że sanktuarium jest wciąż „miejszem strategicznym” dla polskiego ducha.

– Będziemy twierdzą obroną jako polski naród, jako Polska, będziemy twierdzą obroną jako Kościół tylko wtedy, kiedy będziemy powtarzać i realizować słowa Apelu Jasnogórskiego: jestem, pamiętam, czuwam. Tylko wtedy. Niezależnie od różnych okoliczności zewnętrznych, niezależnie od różnych zakusów złego ducha, militarnych, moralnych i jeszcze wielu innych – wskazał bp Lechowicz.

Podczas Mszy św. złożone zostało wyjątkowe wotum – złoty sygnet Henryka Lancmana nałożony mu przez Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Pamiętkę ofiarował wnuk Krzysztof Lancman. – Mój dziadek w latach trzydziestych, w czasie wizyty marszałka Józefa Piłsudskiego został uhonorowany przez niego sygnetem, który marszałek zdjął z palca i włożył na palec mojego dziadka. To jest spełnienie marzeń dziadka, żeby ten sygnet znalazł się na Jasnej Górze. Z intencją za łaski, które okazała Matka Boża Polsce, za niepodległość. My, jako to drugie pokolenie, jeszcze raz w tym samym wieku odzyskaliśmy niepodległość – powiedział Krzysztof Lancman.



W Kaplicy Pamięci Narodu odsłonięta została tablica upamiętniająca konfederatów barskich oraz Ojców i Braci Zakonu Paulinów. Są na niej m.in. słowa: „wieczna chwała i pamięć obrońcom ostatniego bastionu konfederacji barskiej w latach 1770 – 1772”.

W Sali Rycerskiej wręczone zostały odznaczenia państwowe, tym którzy walczyli o wolną Polskę 40 lat temu. Wśród wyróżnionych znalazł się o. Eustachy Rakoczy, odznaczony Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości a także o. Waldemar Pastusiak, kustosz Jasnej Góry. Za: [www.jasnagora.com](http://www.jasnagora.com)

## XXXIII KAPITUŁA PROWINCJALNA POLSKICH BONIFRATRÓW

W dniach 4-8 kwietnia 2022 r., w ośrodku rekolekcyjno-wypoczynkowym Totus Tuus w Zembrzycach k/Kalwarii Zebrzydowskiej rozpoczęła się XXXIII Kapituła Prowincjalna Prowincji Polskiej Zakonu Bonifratrów.

Kapitułę przewodniczy przybyły z Rzymu I Radny Generalny Zakonu brat Joaquim Erra Mas, a towarzyszy mu III Radny Generalny br. José Augusto Gaspar Louro. Kapituła obraduje pod hasłem *Wychodzić do innych by z pasją szerzyć szpitalnictwo*. W Kapitułę bierze udział Zarząd Prowincji Polskiej Zakonu Bonifratrów oraz 13 delegatów.



Podczas kilkunastu obrad podsumują oni dotychczasową działalność Prowincji, jej stan duchowy, formację, ekonomię oraz dokonają wyborów władz Prowincji – prowincjałą i definitorium na kolejną czteroletnią kadencję. Za: [www.bonifratrzy.pl](http://www.bonifratrzy.pl)

Bonifratrzy czyli zakon szpitalny został założony (początkowo jako wspólnota

świecka) w 1540 roku w Hiszpanii przez św. Jana Bożego w celu opieki nad chorymi. W 1572 został zatwierdzony przez papieża Piusa V.

Reguły zakonu wzorowano na regule św. Augustyna. Od 1586 członkowie zakonu składają dodatkowy ślub: troski o chorych, zwany ślubem szpitalnictwa. Jako zakon szpitalny specjalizują się w ziołolecznictwie.

Ponadto prowadzą własne szpitale, apteki, przychodnie podstawowej opieki zdrowotnej, poradnie ziołolecznictwa oraz opiekują się chorymi psychicznie.

Zakon Braci Miłosierdzia sprowadzony został do Polski w 1609 r. Aktualnie w Polskiej Prowincji żyje ponad 70 braci.



## 100 LECIE OBECNOŚCI SIÓSTR MATKI BOŻEJ MIŁOSIERDZIA W KALISZU

W bieżącym roku mija setna rocznica posługi Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Kaliszu. Korzystając z archiwalnych materiałów o pobycie Sióstr w Kaliszu sięgamy do daty 1 maja 1922r. Początki powstania domu w Kaliszu związane są z osobą ks. Stefana Martuzalskiego. Nawiązał on kontakt ze Zgromadzeniem w celu sprowadzenia sióstr do Kalisza aby zajęły się dziewczętami i kobietami pragnącymi przemiany własnego życia. Ten rodzaj pracy jest w charyzmacie Zgromadzenia.

W latach 1927-1931 wybudowano drugi dom dla Sióstr, przy ul. Poznańskiej 26, a koszty pokryto ze starania ks. prałata Martuzalskiego i Sióstr. Zaczął tam funkcjonować: „Zakład opieki św. Józefa”. Zamieszkało w nim 8 sióstr i 30 dziewcząt zaniedbanych moralnie. Źródłem utrzymania domu była pralnia, szwalnia, wyrób kołder i pracownia haftu. O trudnym doświadczeniu dla sióstr zachowały się wspomnienia z II wojny światowej. W roku 1941 większy budynek został zajęty przez Niemców, a po ich odejściu przez wojsko sowieckie, które opuściło teren dopiero 30 lipca 1945 roku. Obiekt po żołnierzach był bardzo zniszczony. Władze komunistyczne nie chciały zgodzić się na to, by siostry nadal zajmowały się wychowaniem dziewcząt i kobiet moralnie zaniedbanych. Ostatecznie doszło do kompromisu z ówczesnymi władzami. Na parterze urządzono przedszkole dla dużej grupy dzieci, do 120 dzieci, zaś na pierwszym i drugim piętrze funkcjonował zakład dla dziewcząt, do 40 wychowanek. W 1947 roku w klasztorze kaliskim posługiwało 11 sióstr, a w prowadzonym przez nie przedszkolu było 137 dzieci, w zakładzie zaś było 32 wychowanki. W roku 1948r. władze państwowe zamknęły przedszkole, a dwa lata później także zakład dla dziewcząt (1950), który od tej pory funkcjonował w ramach „Caritas” dla dziewcząt niepełnosprawnych intelektualnie. W 1990 roku Ministerstwo Edukacji Narodowej zezwoliło na prowadzenie Specjalnego Ośrodka Wychowawczego (SOW) pod nadzorem Kuratorium Oświaty w Kaliszu. Funkcjonował on w takim charakterze przez 19 lat. Z dniem 1 września 2009 roku został przekształcony w „Młodzieżowy Ośrodek

Wychowawczy Dom Miłosierdzia św. Józefa” dla dziewcząt niedostosowanych społecznie. Kierowane są do niego dziewczęta na podstawie orzeczeń sądowych, z całej Polski i funkcjonuje w takim charakterze po dziś dzień. Dziewczęta mieszkają w internacie i uczą się w prowadzonych dla nich szkołach. W strukturze Ośrodka otworzono szkoły: W latach 2009-2017 działało Gimnazjum; od 2012 do chwili obecnej działa Technikum Informatyczne; była potrzeba otwarcia w roku 2017 Szkoły Podstawowej; od września 2021 rozpoczęła działalność także Szkoła Branżowa I stopnia w zawodzie pracownik obsługi hotelowej. Obecnie pracuje 13 sióstr, pod opieką ma 47 wychowanek. Pozostałe siostry ze wspólnoty angażują się w różne potrzeby parafii i na jej terenie.



Obchody związane z stuleciem domu w Kaliszu odbyły się 26 marca 2022r. i połączone były z coroczną pielgrzymką sióstr do bazyliki św. Józefa. Z tej okazji o godzinie 10.30 była sprawowana Eucharystia przez zaproszonych Prezbiterów, Przyjaciół domu kaliskiego. Podczas Mszy św. był polecany fundator Ks. Stefan Martuzalski, w 48 rocznicę Jego śmierci. Dalsze uroczystości miały miejsce na ul. Poznańskiej 26. W Kaplicy sióstr, p.w. Św. S. Faustyny – Uwielbienie Bożego Miłosierdzia, także za historię domu i Sióstr. Następnie w Domu Miłosierdzia była prezentacja z historią domu, a po niej wychowanki wystawiły przedstawienie pt. „Telefon do św. Józefa”. S. M. Izabela Welik ISMM, Przełożona Domu

## XX DNI KOLBIAŃSKIE ODBYŁY SIĘ W HARMĘŻACH

W Centrum św. Maksymiliana w Harmężach od 1 do 3 kwietnia 2022 roku odbyły się zorganizowane przez Misjonarki Niepokalanej Ojca Kolbego oraz miejscowych franciszkanów XX Dni Kolbiańskie, które przebiegły pod hasłem: „Maksymilian Kolbe bratem wszystkich ludzi. W świetle encykliki Fratelli tutti”.

Spotkanie rozpoczęło się w piątek wieczorem Eucharystią sprawowaną przez o. Ryszarda Żubera OFMConv, prezesa narodowego Rycerstwa Niepokalanej. Po Mszy Świętej Szkoła Ewangelizacji Niepokalanej z Harmęż poprowadziła Adorację Najświętszego Sakramentu wraz z rozważaniami opartymi na encyklice „Fratelli Tutti”.

W trakcie spotkania podkreślano, iż temat Dni Kolbiańskich, wybrany przed wielu miesiącami, z powodu tragicznej wojny na Ukrainie, spowodowanej napaścią Rosji, proroczo odpowiada aktualnej sytuacji w świecie.



Wykładowcy zaproszeni na Dni Kolbiańskie przedstawiając podstawowe tematy encykliki papieża Franciszka „Fratelli Tutti” o braterstwie i przyjaźni

społecznej, w bardzo umiejętny sposób nawiązywali do postaci św. Maksymiliana Kolbego, ukazując, że ten Święty w swoim życiu, a szczególnie poprzez świadectwo dane na placu apelowym obozu Auschwitz, doskonale realizował ideę braterstwa ewangelicznego. Jest więc bardzo aktualnym wzorem dla współczesnych chrześcijan, zaproszonych przez papieża Franciszka do budowania świata bardziej braterskiego i otwartego na ubogich i potrzebujących.

Ks. prof. dr hab. Robert Woźniak z UPJP II w swoim wielowątkowym wykładzie poruszył problem zagubionego braterstwa, wychodząc od biblijnego pytania „Gdzie jest brat Twój?” «Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?» (Rdz 4,9). Z kolei o. Andrzej Sarnacki SJ, prorektor Akademii Ignatianum, podjął tematykę dialogu jako narzędzia przewyżniającego współczesny indywidualizm i egoizm. Oba refera-

ty stały się podstawą pracy w grupach, która zajęła całe sobotnie popołudnie.

Wieczornej Eucharystii przewodniczył o. Marian Gołąb prowincjał franciszkańskiej prowincji z Krakowa. Na zakończenie dnia była okazja do wysłuchania

poruszających świadectw, nawiązujących do tematyki spotkania.

W niedzielne przedpołudnie uczestnicy spotkania wysłuchali poruszającej refleksji o. dr. Piotra Cubera OFMConv o św. Maksymilianie jako bracie wszyst-

kich ludzi. Po sprawowanej na zakończenie spotkania niedzielnej Eucharystii, odprawionej przez o. Piotra, zebrani wysłuchali pięknego koncertu pasyjnego, wykonanego przez *Chór Maksymaliani* z towarzyszeniem zespołu kameralnego. okm

## MODLITEWNE WSPARCIE DLA UKRAINY

Prawie 46 tysięcy uczestników akcji „Misjonarz na Post” wspiera modlitewnie polskich misjonarzy oraz duchownych pracujących w Ukrainie. Dołączyć można w każdej chwili.

– Każdy misjonarz ma czasem chwile zniechęcenia lub kryzysu. Wtedy modlitwa jest niezastąpiona. Bardzo dziękujemy za duchowe wsparcie, które w ramach tej inicjatywy jest nam udzielane – mówi s. Rachela Kaczmarek OP, która na co dzień pracuje w Kamerunie. Dominikanka na filmiku opublikowanym w mediach społecznościowych zachęca internautów, aby dołączyli do akcji. W tym roku oprócz misjonarzy posługujących w krajach ad gentes, akcją objęci są również duchowni i osoby konsekrowane pracujące w krajach byłego ZSRR. – Zależało nam na udzieleniu modlitewnego wsparcia także tym, którzy pracują duszpastersko przede wszystkim w Ukrainie – oni zostali dołączeni do naszej listy. Czas trwającej wojny jest wyjątkowo dramatyczny. Wierzymy, że każdy gest solidarności ma znaczenie. Każdy z misjonarzy, który jest w naszym systemie ma już zapewnione wsparcie – mówi Michał Józwiak, koordynator tegorocznej edycji.

Do akcji można dołączyć w każdym momencie Wielkiego Postu. Aby wziąć udział w akcji wystarczy wejść na stronę [www.misjonarznapost.pl](http://www.misjonarznapost.pl) i wypełnić krótki formularz. Trzeba podać jedynie swoje imię, nazwisko i adres e-mail, na który przyjdzie informacja zwrotna z danymi wylosowanego misjonarza. Każdy indywidualnie wybiera formę duchowego wspierania wylosowanego misjonarza lub misjonarki.

Według danych Komisji Episkopatu Polski ds. Misji na świecie pracuje obecnie 1771 polskich misjonarzy. Obok ewangelizacji

zajmują się też poprawą jakości życia ludzi, wśród których pracują. Budują studnie, ośrodki zdrowia czy placówki edukacyjne. Oprócz wsparcia materialnego potrzebne jest im także to duchowe. Uczestnicy wielkopostnej inicjatywy poprzez post, modlitwę, ofiarowanie cierpienia lub inne dobre postanowienia wykazują się troską o zadania misyjne, jakie stawia przed sobą Kościół.



Honorowy patronat nad akcją objęli: abp Stanisław Gądecki, przewodniczący KEP, metropolita poznański, oraz bp Jan Piotrowski, przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji. Projekt „Misjonarz na Post” wspierają medialnie media katolickie takie jak Opoka, Gość Niedzielny, wiara.pl., TV Trwam, Radio Maryja, Tygodnik Idziemy, Misje Dzisiaj, Tygodnik Niedziela i inne środowiska katolickie. W tym roku partnerem akcji są Papieskie Dzieła Misyjne.  
Za: KAI

## UCHODŹCY W DOMU KARMELITANEK MISJONAREK

20 osób z Ukrainy – matki z dziećmi i babcia – znalazło schronienie w domu macierzystym karmelitanek misjonarek w Trzebini koło Żywca. Rodziny uciekinierów wcześniej były pod opieką ojców karmelitów bosych z sanktuarium Matki Bożej w Berdyczowie na Ukrainie. Zakonnicy poprosili siostry, by udzieliły pomocy ich parafianom.

Pięć mam, jedna babcia i czternaścioro dzieci zamieszkało w trzebińskim Domu Modlitwy razem z czterema karmelitankami misjonarkami. Jednocześnie cztery inne rodziny w Trzebini zdecydowały się przyjąć pod swój dach uciekinierów z Berdyczowa – około 15 osób.

S. Jadwiga Woźnicka CM podkreśla w rozmowie, że odzew parafii w Trzebini w nowej sytuacji był ogromny i imponu-

jący. „Spontanicznie ludzie zaczęli przynosić najpotrzebniejsze rzeczy. Inni, nie wiedząc, co kupić, zostawiali pieniądze” – opisuje i zaznacza, że wciąż siostry otrzymują wsparcie od proboszcza, władz gminy i państwa. „Ludzie przychodzą, interesują się, są gotowi pomagać na różne sposoby” – dodaje.



„Czujemy, że nie jesteśmy w tym same. Także nasze współsiostry z prowincji gotowe są nas wspierać. Ludzie są bardzo hojni” – dodaje misjonarka ze

wspólnoty założonej przez hiszpańskiego karmelitę bosego bł. Franciszka Palau y Quer.

„Doświadczaliśmy tego, że gdy człowiek się otwiera na innych, to Pan Bóg daje to, czego potrzeba. Szczególnie w tej sytuacji doświadczamy Jego obecności” – zaznacza, opowiadając, jakim wyzwaniem było skoordynowanie pomocy dla uchodźców i posługi w ramach zaplanowanych wcześniej rekolekcji dla kandydatów do bierzmowania. „Wstyd przyznać, ale z tego wszystkiego w Wielkim Poście w naszym domu było wyjątkowo dużo słodkości. Zjadłyśmy już 5 tortów urodzinowych, podarowanych przez trzebińskich parafian” – żartuje.

Jak podkreśla, Ukrainki, które zamieszkały z nimi, od razu zaczęły się włączać w różne inicjatywy. Pojawił się pomysł gotowania ukraińskich specjałów kuli-

narnych – pierogów i gołąbków. Dochód z ich sprzedaży, w formie dowolnej ofiary, mógłby wspomóc bieżące potrzeby. Goście włączają się też w liturgię. „Michał służy jako ministrant, a Sonia śpiewa po polsku psalmy” – zauważa s. Alicja.

Karmelitanki ufają, że wojna na Ukrainie szybko się skończy i ich goście będą mogli bezpiecznie wrócić do swoich bliskich. „Nie ustajemy w modlitwie o dar pokoju” – zapewniają.

W domu macierzystym w Trzebini w Beskidzie Żywieckim karmelitanki mi-

sjonarki przebywają już od ponad 30 lat. Placówka ta stała się szybko domem formacyjnym dla pierwszych karmelitanek misjonarek w Polsce. Wybudowany tu Dom Modlitwy El Vedrá od 2006 roku jest miejscem skupienia i rekolekcji dla młodzieży i dorosłych. Za: **KAI**

## ABY CZULI SIĘ W „DEHON-IE” JAK W DOMU...

Sercańskie wspólnoty w ramach aktywności na polu pomocy Ukrainie udzielają schronienia w swoich progach. Także i w budynku Wydawnictwa Księży Sercanów „Dehon” schronienie znaleźli uchodźcy z Kijowa – mama z dwójką dzieci w wieku czterech i jedenastu lat.

Wart podkreślenia staje się fakt, że przybywająca ze swoimi pociechami mama od początku była bardzo samodzielna. Pani Julia już w tydzień po przybyciu do Polski podjęła pracę, a dzieci rozpoczęły edukację w szkole i przedszkolu. Jak podkreśla dyrektor sercańskiego wydawnictwa „Dehon” – ks. Łukasz Ogórek SCJ: „Staramy się dać im maksymalną autonomię, aby mieli poczucie prywatności. Chcemy, aby mimo konieczności zamieszkania w obcym kraju, mieli przestrzeń, w której czuć się będą jak u siebie. Pani Julia niechętnie prosi o pomoc, ale za każdy gest dobroci i każdą otrzymaną rzecz jest bardzo wdzięczna”. Nieprawdziwie i bardzo krzywdzące w tym

kontekście są więc pojawiające się głosy, że uchodźcy są obciążeniem dla naszego kraju.



Pozostaje nam mieć nadzieję, że nasza modlitwa i realna pomoc dla naszych cierpiących z powodu wojny braci i sióstr z Ukrainy doda im otuchy i nadziei, że będą mogli odnaleźć się w tej niespokojnej dla ich kraju rzeczywistości i w miejscach, w którym przyjdzie im dalej żyć stworzą swoje miejsce na ziemi – przepełnione spokojem i życzliwością. Za: [www.sercanie.pl](http://www.sercanie.pl)

## NOWA PATRONKA NAUCZYCIELI ZWIĄZANA ZE ZGROMADZENIAMI ZAKONNYMI

Ogłoszenie bł. Natalii Tułasiewicz patronką polskich nauczycieli, którego dokonała Stolica Apostolska i co 30 marca br. ogłosił abp Stanisław Gadecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, postuluje potrzebę przywołania jej życiorysu i przykładowego, potwierdzonego męczeństwem życia. I zauważmy, że w życiorysie błogosławionej jawią się bardzo wyraźnie jej związki z czterema zgromadzeniami zakonnymi, tj. z klasztorem krakowskich sióstr klarysek (uczyła się w ich szkole), z siostrami nazaretankami w Rabce (nauczała w szkole prowadzonej przez siostry), siostrami franciszkankami słuźebnicami Krzyża w Laskach (odbyła tam rekolekcje, i nadłużej z poznańskimi siostrami urszulankami Unii Rzymskiej (najpierw ukończyła ich gimnazjum, a potem była w nim nauczycielką).

Z wykształcenia polonistka, bł. Natalia urodziła się 9 kwietnia 1906 r. w Rzeszowie w wielodzietnej rodzinie Adama i Amalii zd. Bromnik. Ojciec był urzędnikiem skarbowym, dlatego rodzina często zmieniała miejsce pobytu, gdyż powierzano mu służbowe obowiązki w różnych miastach. W domu Tułasiewiczów panowała religijna i patriotyczna atmosfera, w nawiązaniu do powstań-

czego i legionowego zaangażowania przodków.



Naukę szkolną Natalia rozpoczęła w Kętach. Kontynuowała ją w Krakowie, w szkole sióstr klarysek. Gimnazjum ukończyła natomiast w Poznaniu, u sióstr urszulanek. Uczęszczała jednocześnie na zajęcia w konserwatorium, grając na skrzypcach i fortepianie. W 1926 r. rozpoczęła studia humanistyczne na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Działała w kole polonistów i zapisała się do sodalicyi mariańskiej. W tym też okresie swego życia zaręczyła się, ale do małżeństwa nie doszło, gdyż raziły ją ateistyczne i komunistyczne przekonania narzeczonego. Pociągało

ją raczej życie w służbie Bogu i bliźnim i poświęciła się tym ewangelicznym ideałom jako świecka apostołka, utrzymując bardzo pozytywne i twórcze kontakty z osobami konsekrowanymi.

W latach 1928-1929, dotknięta chorobą płuc, wyjechała do Rabki, gdzie oprócz kuracji podjęła się nauczania w szkole sióstr nazaretanek. Po powrocie do Poznania, uzyskała magisterium z filologii polskiej i podjęła pracę pedagogiczną w gimnazjum sióstr urszulanek. Po wybuchu II wojny światowej, już we wrześniu 1939 r. zorganizowała tam prowizoryczną szkołkę dla dzieci. W listopadzie została wraz z całą rodziną wysiedlona do Generalnego Gubernatorstwa, zamieszkując najpierw w Ostrowcu Świętokrzyskim, a potem w Krakowie.

W 1943 r. nawiązała kontakt z konspiracyjnymi komórkami Rządu RP na Uchodźstwie. W konsekwencji zgłosiła się do pracy apostołkiej wśród Polaków wywiezionych na przymusowe roboty do Rzeszy i po przejściu odpowiednich szkoleń, wyjechała do Hanoweru. Podjęła misję ewangelizacyjną wśród robotników. Pracując wraz z nimi, organizowała pogadanki o kulturze polskiej, katechizowała, animowała rekolekcje wielkopostne, organizowała akcje charytatywne.

Wiosną 1944 r. została zdekonspirowana i aresztowana. Więziono ją i torturowano w Hanowerze, Berlinie i Kolonii, a pod koniec września skierowano do obozu koncentracyjnego dla kobiet w Ravensbrück. Mimo wycieńczenia zachowała pogodę ducha i nie zaprzestała troski o życie religijne współwięźniarek, stając się jego animatorką. Ekstremalnie wyczerpana, 31 marca 1945 r., w samą

Wielką Sobotę została zamordowana w komorze gazowej.

Bł. Natalia nigdy nie ukrywała swej polskiej i katolickiej tożsamości; przeciwnie, nawet narażając się na szykany ze strony hitlerowców, ustawicznie ją podkreślała: „Wir sind Polen! Wir sind Katholiken!” („Jesteśmy Polakami! Je-

steśmy katolikami!”) – odpowiadała gestapowcom.

Prośmy za wstawiennictwem bł. Natalii, abyśmy nigdy nie zdradzali naszej narodowej i katolickiej tożsamości, ale naszymi życiowymi postawami świadczymi, że Polska jest „semper fidelis” (zawsze wierna) Chrystusowi i Kościołowi. o. Szczepan T. Prażkiewicz OCD

## Refleksja tygodnia

# „WYRUSZMY NA POSZUKIWANIE NIEOBECNYCH W KOŚCIELE”

## Homilia papieża podczas Mszy we Florianie

**Do wyruszenia na poszukiwanie nieobecnych w Kościele zachęcił papież Franciszek maltańskich katolików podczas Mszy św. jaką odprawił we Florianie. Zaznaczył, że naśladowując Jezusa, „nie będziemy skłonni koncentrować się na potępianiu grzechów, lecz z miłością wyruszymy na poszukiwanie grzeszników”.**

Publikujemy uzupełniony tekst papieskiej homilii.

Jezus „o brzasku zjawił się znów w świątyni. Cały lud schodził się do Niego” (J 8, 2). W ten sposób rozpoczyna się scena z kobietą cudzołożną. Tło jest pogodne: poranek w miejscu świętym, w sercu Jeruzolimy. Protagonistą jest Lud Boży, który na dziedzińcu świątyni szuka Jezusa, Nauczyciela: pragnie Go słuchać, bo to, co On mówi, oświeca go i rozpala. Jego nauczanie nie jest niczym abstrakcyjnym, dotyka życia, uwalnia je, przemienia, odnawia. To jest „intuicja” Ludu Bożego, który nie zadowala się świątynią z kamieni, lecz gromadzi się wokół osoby Jezusa. Dostrzegamy w tym fragmencie lud wierzący każdego czasu, święty Lud Boży, który tutaj, na Malcie, jest liczny i żywy, wierny w poszukiwaniu Pana, przywiązany do konkretnej, przeżywanej wiary. Dziękuję wam za to.

Wobec ludu, który się do Niego zbiega, Jezus się nie spieszy: „Usiadłszy” – mówi Ewangelia – „nauczał ich” (w. 2). Ale w szkole Jezusa są puste miejsca. Są nieobecni: to kobieta i jej oskarżyciele. Nie poszli, jak inni, do Nauczyciela, a powody ich nieobecności są odmienne. Uczni w Piśmie i faryzeusze uważają, że wszystko już wiedzą, nie potrzebują nauczania Jezusa. Kobieta natomiast jest osobą zagubioną, która zesłała na manowce, szukając szczęścia na niewłaściwych drogach. Nieobecności wynikają więc z różnych motywacji, tak jak różny jest rezultat ich przypadku. Zatrzymajmy się nad tymi nieobecnymi. Przede wszystkim, na oskarżycielach kobiety. Widzimy w nich obraz osób, które chlubią się tym, że są sprawiedliwe, przestrzegają prawa Bożego, są dobrymi i porządnymi ludźmi. Nie zwracają uwagi na własne wady, ale bardzo uważnie doszukują się wad u innych. Tak właśnie idą do Jezusa: nie z otwartym sercem, aby Go słuchać, lecz „wystawiając Go na próbę, aby mieli o co Go oskarżyć” (w. 6). Jest to intencja, która odzwierciedla wewnątrz tych wykształconych i religijnych ludzi, którzy znają Pismo Święte, uczęszczają do świątyni, ale podporządkowują to wszystko własnym interesom i nie walczą ze złymi myślami, które kłębią się w ich sercach. W oczach ludzi wydają się być ekspertami od Boga, ale to właśnie oni nie uznają Jezusa, wręcz przeciwnie, widzą w Nim wroga, którego trzeba wyeliminować. W tym celu postawili przed Nim osobę, tak jakby była ona rzeczą, nazywając ją z pogardą „tą kobietą” i publicznie potępiając jej cudzołość. Nalegają na ukamienowanie kobiety, wyładowując na niej swoją odrzę do współczucia

Jezusa. A wszystko to czynią pod przykrywką swojej reputacji ludzi religijnych.

Bracia, siostry, te postacie mówią nam, że także w naszą religijność może się wkraść robak hipokryzji i wada wytykania palcem. W każdym czasie, w każdej wspólnotce. Zawsze istnieje niebezpieczeństwo błędnego interpretowania Jezusa, noszenia Jego imienia na ustach, ale w rzeczywistości zaprzeczania Mu. Można to czynić także wznosząc sztandary z krzyżem. Jak zatem możemy sprawdzić, czy jesteśmy uczniami w szkole Mistrza? Przez nasze spojrzenie, przez to, jak patrzemy na bliźniego i jak patrzemy na siebie. To jest punkt służący określeniu naszej przynależności.



Przez to, jak patrzemy na bliźniego: czy robimy to tak, jak pokazuje nam dzisiaj Jezus, czyli ze spojrzeniem miłosiernym, czy też w sposób osądzający, czasem nawet pogardliwy, jak oskarżyciele z Ewangelii, którzy stawiają się w roli obrońców Boga, ale nie zauważają, że depreczają braci. W rzeczywistości ten, kto wierzy, że broni wiary wskazując palcem na innych, może mieć wizję religijną, ale nie kieruje się duchem Ewangelii, ponieważ zapomina o miłosierdziu, które jest sercem Boga.

Aby zrozumieć, czy jesteśmy prawdziwymi uczniami Mistrza, musimy również zweryfikować, jak patrzemy na samych siebie. Oskarżyciele kobiety są przekonani, że nie mają niczego do nauczenia się. Rzeczywiście, zewnętrznie są doskonali, ale brakuje im prawdy serca. Są portretem tych wierzących, którzy w każdej epoce czynią z wiary fasadę, gdzie rzuca się w oczy uroczyście powierzchowność, ale brakuje ubóstwa wewnętrznego, będącego najcenniejszym skarbem człowieka. Dla Jezusa

liczy się bowiem ochotna otwartość tego, który nie czuje się, że dotarł do celu, lecz że potrzebuje zbawienia. Dobrze więc, abyśmy przebywając na modlitwie, a także wtedy, gdy uczestniczymy w pięknych nabożeństwach, zadawali sobie pytanie, czy jesteśmy zestrojeni z Panem. Możemy Go o to zapytać wprost: „Jezu, jestem tutaj z Tobą, ale czego ode mnie chcesz? Co chcesz, abym zmienił w moim sercu, w moim życiu? Jak chcesz, abym postrzegał innych?”. Dobrze nam robi taka modlitwa, bo Nauczyciel nie zadowala się pozorami, lecz szuka prawdy serca. A gdy otwieramy Jemu serce w prawdzie, może w nas dokonywać cudów.

Widzimy to na przykładzie kobiety cudzołożnej. Jej sytuacja wydaje się narażona na szwank, ale jej oczom ukazuje się nowa, niewyobrażalna wcześniej perspektywa. Obrzucona obelgami, gotowa na przyjęcie nieprzejednanych słów i surowych kar, ze zdumieniem widzi, że została rozgrzeszona przez Boga, który otwiera przed nią nieoczekiwaną przyszłość: „Nikt cię nie potępił? – mówi do niej Jezus – I Ja ciebie nie potępiam. Idź i odtąd już nie grzesz” (w. 10.11). Jakaż różnica między Nauczycielem a jej oskarżycielami! Oni cytowali Pismo Święte, aby potępić. Jezus, uosobione Słowo Boże, całkowicie oczyszcza kobietę, przywracając jej nadzieję. Z tej historii dowiadujemy się, że każde napomnienie jeśli nie jest powodowane miłością i nie zawiera w sobie miłości, jeszcze bardziej pograża tego, kto je otrzymuje. Bóg natomiast zawsze pozostawia otwartą możliwość i potrafi za każdym razem znaleźć drogi wyzwolenia i zbawienia.

Życie tej kobiety zmienia się dzięki przebaczeniu. Spotkały się Miłosierdzie i nędza. Są tutaj Miłosierdzie i nędza. A kobieta się zmienia. Można by nawet pomyśleć, że otrzymawszy przebaczenie od Jezusa, sama nauczyła się przebaczać. Być może w swoich oskarżycielach nie będzie już widziała osób sztywnych i

nikczemnych, ale tych, którzy umożliwili jej spotkanie z Jezusem. Pan chce, abyśmy także my, Jego uczniowie, my, jako Kościół, któremu On przebaczył, stali się niestrudzonymi świadkami pojednania: świadkami Boga, dla którego nie istnieje słowo „nie do uratowania”; Boga, który zawsze przebacza, zawsze. Bóg zawsze przebacza. To nam trudno prosić o przebaczenie. Boga, który w dalszym ciągu w nas wierzy i za każdym razem daje nam możliwość, aby zacząć od nowa. Nie ma takiego grzechu czy upadku, które – przyniesione do Niego – nie mogłyby stać się okazją do rozpoczęcia nowego, innego życia, charakteryzującego się miłosierdziem. Nie ma grzechu, który nie mógłby pójść tą drogą. Bóg przebacza wszystko. Wszystko.

Taki jest Pan Jezus. Prawdziwie poznają Go ci, którzy doświadczyli Jego przebaczenia. Ci, którzy – jak kobieta z Ewangelii – odkrywają, że Bóg nas nawiedza poprzez nasze rany wewnętrzne. To właśnie tam Pan lubi się uobecniać, ponieważ nie przyszedł dla zdrowych, lecz dla chorych (por. Mt 9, 12). I dzisiaj to właśnie ta kobieta, która w swojej nędzy zaznała miłosierdzia i która wychodzi na świat uzdrowiona przebaczeniem Jezusa, sugeruje nam, jako Kościołowi, abyśmy wrócili do szkoły Ewangelii, do szkoły Boga nadziei, który zawsze zaskakuje. Jeśli będziemy Go naśladować, nie będziemy skłonni koncentrować się na potępianiu grzechów, lecz z miłością wyruszymy na poszukiwanie grzeszników. Nie będziemy liczyć obecnych, lecz wyruszymy w poszukiwaniu nieobecnych. Nie będziemy wracać do wytykania palcem, lecz zaczniemy słuchać. Nie będziemy odrzucać wzgardzonych, lecz będziemy patrzeć najpierw na tych, którzy są uważani za ostatnich. Tego, braci i siostry właśnie uczy nas dzisiaj Jezus swoim przykładem. Pozwólmy się Jemu zadziwić i przyjmijmy z radością Jego nowość. *tłum. o. Stanisław Tasiemski OP (KAI) / Valletta*

Za: KAI

## Wiadomości ze świata

# PAPIEŻ: JESTEM GOTOWY JECHAĆ NA UKRAINĘ

„Jestem gotowy do podróży na Ukrainę. Decyzja jest na stole. Zostanie ona przeanalizowana, jeśli będzie to stosowne” – powiedział Ojciec Święty odpowiadając na pytania dziennikarzy w samolocie podczas podróży z Malty do Rzymu. Papież wspominał także o perspektywach ewentualnego drugiego spotkania z prawosławnym patriarchą Moskwy i Wszechrusi, Cyrylem.

Najpierw pytano Ojca Świętego o zdrowie. Przyznał, że ma kłopoty z kolanem, ale dwa tygodnie temu było znacznie gorzej. Wyraził zadowolenie z wizyty na Malcie i podkreślił konieczność wspólnej europejskiej polityki w obliczu kryzysu migracyjnego. „Tak jak Europa tak szczerze robi miejsce dla Ukraińców, którzy pukają do jej drzwi, tak też powinna czynić dla innych przybyszów z basenu Morza Śródziemnego” – powiedział Franciszek.

Następnie Jorge Antelo Barcia nawiązał do słów Ojca Świętego w drodze na

Malte, gdy zapewnił on o swej bliskości z narodem ukraińskim, do piątkowej wizyty w Rzymie prezydenta Polski, który pozostawił otwartą furtkę do podróży na granicę polsko-ukraińską. Powiedział też o okrucieństwach, jakich okupacyjne wojska rosyjskie dopuściły się w Buczy pod Kijowem, gdzie Ukraińcy znaleźli dziesiątki trupów wyrzuconych na ulicę, niektóre ze związanymi rękami, jak gdyby zostały „rozstrzelane” i zadał pytanie o możliwość papieskiej wizyty na Ukrainie.

„Dziękuję za przekazanie mi dzisiaj tej wiadomości, której jeszcze nie znałem. Wojna jest zawsze okrucieństwem, czymś nieludzkim, co jest sprzeczne z duchem ludzkim, nie mówię, że chrześcijańskim, ludzkim. To jest duch Kaina, duch „kainistyczny”... Jestem gotów zrobić wszystko, co należałoby uczynić, a Stolica Apostolska, zwłaszcza strona dyplomatyczna, kardynał Parolin i abp Gallagher, robią wszystko, ale doprawdy wszystko, nie można publikować

wszystkiego, co czynią, ze względu na ostrożność, na poufność, ale jesteśmy na granicy naszych możliwości. Wśród możliwości jest podróż. Są możliwe dwie podróże. O jedną z nich poprosił mnie prezydent Polski, aby wysłać kardynała Krajewskiego, żeby odwiedził Ukraińców, którzy zostali przyjęci w Polsce. Pojechał już dwa razy, przywiózł dwie karetki i został z nimi, ale zrobi to jeszcze raz, jest gotów to uczynić. Inna podróż, o którą mnie proszono, nie tylko jedna osoba, powiedziałem szczerze, że mam na myśli wyjazd tam, że jestem zawsze gotów, nie mówię nie, zawsze jestem gotów. Co się myśli o wizycie – pytanie zostało zadane w następujący sposób: „słyszeliśmy, że Wasza Świątobliwość myśli o wyjeździe na Ukrainę”, odpowiedziałem, że to jest na stole, jest to jako jedna z propozycji, ale nie wiem, czy da się to zrobić, czy będzie to stosowne i czy wyjdzie to na dobre, czy będzie to stosowne i czy należy to uczynić. To wszystko jest w powietrzu. Ponadto przez jakiś czas rozważano spo-

tkanie z patriarchą Cyrylem, nad tym pracujemy, pracujemy i myślimy o Bliższym Wschodzie, jako miejscu spotkania, takie są teraz realia” – odpowiedział Franciszek.

Z kolei Gerry O’Connel (America Magazine) zapytał, czy papież od początku wojny na Ukrainie rozmawiał z Putinem.

„Rzeczy, które powiedziałem władzom po każdej ze stron, są jawne. Żadna z tych rzeczy, o których powiedziałem, nie jest dla mnie poufna. Kiedy rozmawiałem z patriarchą, on ładnie podsumował to, co powiedzieliśmy. Prezydenta Rosji słyszałem pod koniec roku, kiedy zadzwonił do mnie, aby życzyć mi wszystkim dobrego. Dwukrotnie wysłuchałem prezydenta Ukrainy. Pierwszego dnia wojny pomyślałem, że powinienem udać się do ambasady rosyjskiej, aby porozmawiać z ambasadorem, który jest przedstawicielem narodu, zadać pytania i przedstawić swoje wrażenia w tej sprawie. To są oficjalne kontakty, jakie miałem. Z Rosją załatwiałem to przez ambasadę. Wysłuchałem również arcybiskupa większego z Kijowa, abp Światosława Szewczuka. Potem co dwa, trzy dni regularnie odzywała się do mnie jedna z was, Elisabetta Piqué, która była we Lwowie, a teraz jest w Odessie. Mówi mi, jak wygląda sytuacja. Rozmawiałem także z rektorem seminarium. Ale jak już mówiłem, jestem też w kontakcie z jedną z was. Przy tej okazji chciałbym przekazać wam kondolencje z powodu kolegów, którzy polegali. Nie ma znaczenia, czy są oni po tej stronie, po której są. Ale wasza praca służy dobru wspólnemu, a oni polegali w służbie dobra wspólnego. W celu uzyskania infor-

macji. Nie zapominajmy o nich. Byli odważni i modłę się za nich, aby Pan wynagrodził ich pracę. Tak wyglądają dotychczasowe kontakty” – stwierdził Ojciec Święty.

Ale jakie byłoby przesłanie dla Putina, gdyby Wasza Świątobliwość miał okazję (porozmawiać z nim)? – dopytywał amerykański dziennikarz.



„Przesłania, które przekazałem wszystkim władzom, są tymi, które przekazałem publicznie. Nie jestem dwulicowy. Zawsze robię to samo. Myślę, że w pana pytaniu pojawia się również wątpliwość dotycząca wojen sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Każda wojna rodzi się z niesprawiedliwości, zawsze. Ponieważ istnieje schemat wojny. Nie ma wzorca pokoju. Na przykład inwestowanie w zakup broni. Mówią: ale my potrzebujemy jej do obrony. Taki jest schemat wojny. Kiedy zakończyła się II wojna światowa, wszyscy odetchnęli „nigdy więcej wojny” i zapanował pokój. Fala pracy na rzecz pokoju rozpoczęła się również od dobrej woli, by po Hiroszimie i Nagasaki nie przekazywać broni, wówczas atomowej, w zamian za pokój. To była wielka dobra wola

Siedemdziesiąt lat później zapomnieliśmy o tym wszystkim. W ten sposób narzuca się schemat wojny. Jakże wiele nadziei wiązano wówczas z działalnością Organizacji Narodów Zjednoczonych. Ale znów się narzucił schemat wojny. Nie potrafimy wyobrazić sobie innego wzorca, nie jesteśmy już przyzwyczajeni do myślenia o wzorcu pokoju. Byli wielcy ludzie, jak Ghandi i inni, których wymieniam na końcu encykliki „Fratelli tutti”, którzy postawili na program pokoju. Ale jako ludzkość jesteśmy uparci. Jesteśmy zakochani w wojnach, w duchu Kaina. Nie przypadkiem na początku Biblii pojawia się ten problem: „kainistyczny” duch zabijania zamiast ducha pokoju. Ojciec, tak nie można! Powiem wam coś osobistego, kiedy byłem w Redipuglia w 2014 r. i zobaczyłem imiona chłopców, rozplakałem się. Naprawdę płakałem z rozgoryczenia. Rok lub dwa lata później, w Dzień Zaduszny, udałem się na obchody do Anzio i zobaczyłem nazwiska chłopców, którzy tam polegali. Wszyscy młodzi mężczyźni, a ja też tam płakałem. Naprawdę tak było. Trzeba płakać na grobach. Szanuję to, ponieważ mamy tu do czynienia z problemem politycznym. Kiedy obchodzono rocznicę lądowania w Normandii, szefowie rządów zebrał się, aby ją upamiętnić. Ale nie pamiętam, żeby ktoś mówił o 30 tysiącach młodych ludzi pozostawionych na plażach. Młodość się nie liczy. To daje mi do myślenia. Jestem zasmucony. Nie uczymy się. Niech Pan zmiłuje się nad nami, nad każdym z nas. Wszyscy jesteśmy winni!” – powiedział dziennikarzom Franciszek. Za: **KAI**

## GENERAŁ KAPUCYNÓW PISZE O SYTUACJI NA UKRAINIE

Drodzy Bracia, na świecie jest niemało działań wojennych i trudnych sytuacji, z którymi wielu naszych braci musi się zmierzyć. Jestem jednak pewien, że w tych dniach każdy z Was ze szczególną uwagą śledzi tragiczne wydarzenia na Ukrainie. Dlatego uważam za istotne, by podzielić się z Wami przynajmniej kilkoma informacjami o braciach, których ta wojna bezpośrednio dotyczy, o ich warunkach życia, o pracy podejmowanej na rzecz ludzi, którzy nagle znaleźli się w wielkiej potrzebie.

Pomocne w tym względzie są informacje od prowincjała z Krakowa:

### Wojna na Ukrainie - sytuacja obecna - 21.03.2022

#### Ukraina

Kustodia Ukrainy jest częścią Prowincji Krakowskiej (Polska). Należy do niej 36 braci, którzy żyją w 7 wspólnotach, połowę z nich stanowią bracia z Ukrainy, a połowę Polacy. Na razie wszyscy nasi bracia na Ukrainie – dzięki Bogu, żyją i nie ponie-

śli żadnych szkód fizycznych ani materialnych. Wynika to z faktu, że główne operacje wojskowe odbywają się tam, gdzie nie jesteśmy obecni, z wyjątkiem Kijowa. Stolica, jak wiadomo, jest pierwszym celem rosyjskiej ofensywy. Nasz klasztor w Kijowie znajduje się na wschodnim brzegu Dniepru, podczas gdy atak odbywa się głównie na brzegu zachodnim. Mimo to, bracia i naród przeżywają pełny dramat wojny: wielu ludzi znajduje schronienie w klasztorach i kościołach, zwłaszcza podczas bombardowań; we wszystkich klasztorach przyjmowani są uchodźcy, którzy masowo przemieszczają się w kierunku granicy z Polską (wielu z nich zatrzymuje się na jeden lub dwa dni w klasztorze i dalej kieruje się na zachód), wielu przekracza granicę i zostają przyjęci w Polsce (obecnie jest ich ponad 2 miliony), inni wolą pozostać na terytorium Ukrainy (tam, gdzie sytuacja jest bezpieczniejsza: w pobliżu zachodniej granicy i na Zakarpaciu). Mamy w tej części Ukrainy dwie placówki: we Lwowie i w Užgorodzie. Ludziom, którzy szukają u nas schronienia, nasi bracia niosą pocieszenie wiary, ale także zwykłe, ludzkie wsparcie: rozdają żywność, sprawują sakramenty, organizują modlitwy i życie codzienne uchodźców w naszych klasztorach. Niektórzy są kapelanami wojskowymi, inni ciężarówkami rozwożą żywność do tych części Ukrainy, gdzie nie ma już nic do jedzenia. Z braćmi utrzymywany jest codzienny

kontakt telefoniczny. Brat Błażej, kustosz, który przebywa w Kijowie, codziennie dzieli się aktualną sytuacją ze wszystkimi braćmi w Prowincji.

## Rosja

W Rosji jest pięciu braci w dwóch wspólnotach, w Woroneżu i w Biełgorodzie. Wszyscy mają się dobrze, choć echa wojny docierają także do nich: w Biełgorodzie znajduje się lotnisko wojskowe; granice z Ukrainą i Unią Europejską są zamknięte (możemy sobie wyobrazić, jaka ostrożność jest potrzebna!) – życie stało się droższe. Dzięki Bogu zawsze jest z nimi kontakt telefoniczny.

## Polska

Bracia nie mają bezpośredniego kontaktu z wojną, ale starają się zaradzić jej skutkom: przyjmują uchodźców (obecnie około 70 osób przebywa w naszych klasztorach, a ponad 300 zatrzymało się w nich na krótki czas); około 20 braci pracuje jako wolontariusze przy granicy z Ukrainą przy przyjmowaniu uchodźców; niektórzy z nich pracują na dworcach kolejowych, które stały się punktami recepcyjnymi; bracia osobiście zaangażowali się w dostarczanie żywności i pomocy humanitarnej, podróżując samochodami z Polski na Ukrainę; w domach rekolekcyjnych przyjmowane są dzieci z domów dziecka. Podejmowane są starania o zorganizowanie transportu pomocy humanitarnej (żywności, lekarstw, środków czystości) na Ukrainę, zwłaszcza do braci we Lwowie i Użgorodzie.

## Ekonomia

Od początku wojny wiele Prowincji naszego Zakonu, poszczególne wspólnoty braterskie, instytucje państwowe i osoby prywatne przestały ofiary pieniężne na konto Kustodii Ukrainy. Obecny (18.03.2022) stan tych ofiar jest następujący: 201 582 PLN; 104 317 EUR; 10 000 USD.

Bogu i dobroczyńcom niech będą dzięki! Na razie staramy się korzystać z produktów, które docierają do nas korytarzami humanitarnymi organizowanymi przez kościelną Caritas (żywność, leki, środki chemiczne). Pieniądze są wykorzystywane w nagłych wypadkach (do tej pory taką potrzebę miał jeden z klasztorów na Ukrainie – na specjalistyczne leki: 8 PLN), a

pozostają do wykorzystania po wojnie, aby pomóc ludziom w powrocie do normalnego życia.

Na konta wskazane przez Kurię Generalną wpłynęło do tej pory ok. 100 tys. euro. Dziękujemy wszystkim, a w szczególności osobom świeckim, które zechciały wnieść swój wkład w postaci mniejszych lub większych darowizn. Do tej pory wsparliśmy braci z Kustodii Białorusi, którzy również znaleźli się w trudnej sytuacji z powodu utrudnionego dostępu do banków i silnej dewaluacji pieniądza. Kwota nieco większa niż 40 tys. euro została przekazana przez Prowincję Warszawską. Jeśli granica między Białorusią a Polską pozostanie otwarta, możliwe będzie stworzenie bardziej dostępnego korytarza dla kontaktu i pomocy. Jeśli chodzi o uchodźców, to nasze klasztory w innych krajach graniczących z Ukrainą stale są gotowe do ich przyjęcia, podobnie zresztą jak cała Europa stara się udzielać im pomocy. Mogę jedynie popierać i wspierać wszystkie podejmowane wysiłki.

Myślę, że dobrze będzie w tym miejscu wyrazić także wdzięczność Prowincjom, które w znaczący sposób wsparły nas w tym okresie w pomocy naszym braciom w Libanie. Ci bracia także znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji ekonomicznej, ale sami nie przestają pomagać, w miarę swoich możliwości, tym, których dotknęło skrajne ubóstwo. Doceniamy i chwalimy ich za świadectwo, które dają, także za obecność w Syrii – jedyną, jaka tam pozostała, a którą starają się utrzymać.

Dziś, w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, papież Franciszek ponownie poświęca Rosję i Ukrainę oraz cały świat Niepokalanemu Sercu Maryi w uroczystym akcie, w którym wszyscy uczestniczymy. Mając w nim udział, my również prosimy o przemożną opiekę Matki Bożej. Od Niej czerpiemy siłę, wsparcie i obronę dla naszych braci. Niech Matka Boża będzie dla nich skuteczną pomocą w ich poświęceniu, pociechą wobec wszystkich cierpiących i miłosierdziem dla zmarłych.

Bracia, pozwólcie, że powiem Wam z mocą: nie ustawajcie w nieustannej służbie, nawet z narażeniem zdrowia i życia! To wielki dar, który przekazujecie nam wszystkim! Dziękuję Wam w imieniu całego Zakonu!

Fr. Roberto Genuin  
Minister Generalny OFMCap  
Za: [www.kapucyni.pl](http://www.kapucyni.pl)

## „TO, CO ZROBILI ROSJANIE, JEST NIELUDZKIE”

To, czego dopuścili się rosyjscy żołnierze w Buczy, jest nieludzkie, nawet biorąc pod uwagę reguły wojenne – mówi w rozmowie z Radiem Watykańskim o. Kristian Kriwalivsky. Pracujący w Żytomierzu franciszkanin przyznaje, że pozostawanie w tym mieście wiąże się z ryzykiem, ale on i jego bracia nie zamierzają opuścić swoich parafian, którzy potrzebują opieki duchowej i pomocy humanitarnej. Franciszkanie zorganizowali przy swoim klasztorze prawdziwe centrum pomocy. Każdego dnia rozdają ubrania, żywność i lekarstwa. Poczyszcza tych, którzy przychodzą po wsparcie. „Mimo wszystko jesteśmy pełni wiary i nadziei, że wojna szybko się skończy. Mówimy ludziom, że w XXI wieku to nie

może się ciągnąć latami. Liczymy na pomoc państw europejskich, które mogą powstrzymać rozlew krwi” – wskazuje o. Kristian.



„Jest dość spokojnie, choć ciągle towarzyszą nam alarmy przeciwlotnicze, to jednak dzięki Bogu skończyły się bombardowania. Ludzie powoli wracają do pracy, ale absolutnie nie można powiedzieć, że jest zupełnie bezpiecznie. Jednym z zadań, które zajmuje nam

większość czasu, jest organizowanie pomocy humanitarnej dla osób, które zostały w mieście, to głównie starsi i chorzy, którzy nie mają dostępu do innej pomocy – wyjaśnia o. Kristian Kriwalivsky. – Jeździmy na granicę z Polską i stamtąd przywozimy wszystko, co potrzebne, czyli głównie jedzenie i lekarstwa, które później rozdajemy na miejscu. Kontynuujemy także pracę parafialną, odprawiamy Msze i udzielamy innych sakramentów. Transmitujemy nabożeństwa w Internecie, bo ze względów bezpieczeństwa większość ludzi jednak pozostaje w swoich domach. Nasze telefony są do dyspozycji, zwłaszcza osób chorych, które chcą porozmawiać lub przyjąć sakramenty. Odwiedzamy te osoby w domach”.

Za: [www.vaticannews.va](http://www.vaticannews.va)

## OBLACI W KIJOWIE: LUDZIE MUSZĄ WIEDZIEĆ, GDZIE NAS ZNAJDĄ I OTRZYMAJĄ POMOC

“Codziennie odprawiamy Eucharystię w kościele. Nigdzie się nie przenosiliśmy. Stwierdziliśmy, że jeśli ludzie będą nas szukać i potrzebować, to muszą wiedzieć, gdzie nas znaleźć”.



Kilka dni temu pojawiła się informacja, że rosyjscy żołnierze wycofują część sił z okolic Kijowa. I chociaż co jakiś czas nadal słychać wybuchy, to jednak na ulicach ukraińskiej stolicy zrobiło się nieco spokojniej. *Na ulice Kijowa rzeczywiście zaczyna wracać życie. Strzały słychać na obrzeżach miasta, bo tam ciągle trwają walki. W mieście co jakiś czas wyją syreny, ale rzeczywiście jest zauważalnie spokojniej niż jeszcze kilka dni i tygodni temu – relacjonuje o. Paweł Wyszkowski, misjonarz oblat pracujący w Kijowie. – Ludzie nie tyle wracają do stolicy, ile raczej odważniej wychodzą z domów lub kryjówek – dodaje.*

### Codzienna Eucharystia

Chociaż warunki bywają naprawdę dramatyczne, to oblaci cały czas odprawiają w kościele msze święte.

*Codziennie odprawiamy Eucharystię w kościele. Nigdzie się nie przenosiliśmy. Stwierdziliśmy, że jeśli ludzie będą nas szukać i potrzebować, to muszą wiedzieć, gdzie nas znaleźć. Nasze miejsce jest w kościele. Na msze św. przychodzi coraz więcej ludzi. Podchodzą, zagadują, pytają o Pana Boga, potrzebują, żeby poświęcić im trochę czasu. Dajemy im tyle uwagi, ile tylko potrzebują – mówi o. Paweł.*

Oblat zwraca też uwagę na to, że chociaż formalnie przygotowywanie do sakramentów w parafii trwa czasem kilka miesięcy lub nawet kilka lat, to wojna wymaga tego, aby nie zwlekać z udzielaniem chrztów czy błogosławieniem parom.

*Niektórzy przygotowawali się przez dłuższy czas do sakramentów, ale wybuchła wojna i przerwała ten proces. Wiadomo, że na wojnie każda chwila może być ostatnią w naszym życiu. Dlatego jeśli ktoś prosi o chrzest czy chce zawrzeć sakrament małżeństwa, to nie zwlekamy. Jeden z żołnierzy specjalnie wziął przepustkę i przyjechał do domu tylko na jeden dzień, aby wziąć ślub – powiada.*

### Międzywyznaniowa pomoc

W oblackiej parafii regularnie organizowana jest pomoc dla najbardziej potrzebujących. Wolontariusze zbierają potrzebne produkty, a później zajmują się ich przekazywaniem tym, którzy bez pomocy nie daliby sobie rady. Idea pomagania innym łączy ludzi różnych wyznań.

*Nasza parafia ma kilkunastu wolontariuszy, którzy nieustannie organizują pomoc dla mieszkańców Kijowa i okolic, ale też choćby Czernihowa. Rozwożą do domów osób starszych i potrzebujących jedzenie, ubrania oraz leki. Co ciekawe, dołączyli także prawosławni i protestanci. Nasza pomoc zrobiła się więc międzywyznaniowa i zjednoczyła nas mimo różnic. Dziełimy się wszystkim, co mamy – relacjonuje misjonarz oblat.*

Za: [www.oblaci.pl](http://www.oblaci.pl)

## W ZAPOROŻU ALBERTYNI WYPIEKAJĄ CHLEB DLA UCHODŹCÓW

Od dwudziestu lat istnieje w Zaporozu wspólnota albertynów, która realizuje tam swoją misję opieki nad ubogimi. Bracia prowadzą przytulisko i kuchnię dla ubogich oraz piekarnię. Wraz z wybuchem wojny ich życie nabrało innego rytmu, pojawiły się nowe wyzwania i sytuacje.

W Zaporozu jest obecnie czterech albertynów. W mieście pojawiło się bardzo wielu uchodźców, szczególnie ze zniszczonego Mariupola. Przebywają oni tutaj dzień lub dwa i udają się w kierunku

zachodnim. Pomimo przejściowych trudności w albertyńskiej piekarni wypiekany jest chleb. Bracia współpracują z baptystami, którzy rozwożą pieczywo do potrzebujących.



„Bracia w Zaporozu są w trudniejszej sytuacji. Wróg stoi tam na granicy mia-

sta. Energodar, czyli potężna elektrownia atomowa, została przez Rosjan zajęta. To też wywołuje ogromny stres, gdy na co dzień widzi się te posterunki. Nasz brat starszy (generalny) z bratem ekonomem pojechali tam, bo trzeba było zawieźć generatory. Zajechali na miejsce szczęśliwie, zawożąc wszystkie produkty. Natomiast gdy wracali, to już słyszeli detonacje i wycie syren” – mówi brat Bernard Czarnucha, albertyn ze Lwowa.

Na prośbę bp. Jana Sobito, rezydującego w Zaporozu, bracia w razie potrzeby odprawiają także pogrzeby, gdy na miejsce nie może dojechać kapłan. Za: [KAI](http://KAI)

## JEZUITA ZE LWOWA: DOŚWIADCZENIE UCHODŹCZE JEST MNIEJ TRAUMATYCZNE NIŻ POZOSTANIE NA MIEJSCU

Ukraiński jezuita o. Andrij Syvak jest praktykującym psychoterapeutą. Pracuje we Lwowie, w domu prowadzonym przez Jezuicką Służbę Uchodźcom.

Jezuicka Służba Uchodźcom to organizacja, która działa w 50 krajach świata. W Ukrainie jest obecna od 2005 roku. W domu we Lwowie mieszkali obywatele Iranu, Iraku, Somalii, Palestyny, Afganistanu i innych państw, gdzie toczyły się wojny, a od 2014 r. – osoby z okupowanych terenów Ukrainy. – To jest opatrnościowe. Wielu sceptyków patrzyło na nas jak na ludzi, którzy robią dziwne rzeczy. Teraz zmieniają swoje nastawienie



do pełnionej przez nas misji, bo nasz dom był od razu gotowy na przyjęcie rodzin z terenów wojennych – komentuje o. Syvak. Lwów stał się domem dla uchodźców, bo ma dobre położenie. – Jest atakowany przez Rosjan, ale wciąż bezpieczniejszy od innych miejsc, a z drugiej strony jest stąd blisko do granicy z Polską, do Słowacji czy Rumunii. To pozwala ludziom podejmować decyzje: zostać w kraju czy jechać dalej – argumentuje zakonnik.



U jezuitów uchodźcy otrzymują trzy razy dziennie posiłki, mają wodę, łazienki, miejsca do spania. Mają dostęp do leków i odzieży, zagwarantowaną pomoc prawników, duchownych i psychologów. Dom jest cały czas wypełniony ludźmi. Jedni wyjeżdżają, na ich miejsce przychodzą następni. Są tu dobre warunki dla matek i dzieci. – Czasem bywa tak, że przyjeżdżają całe rodziny, ale zwykle na krótko. Mężczyźni przywożą swoje żony i dzieci, i wracają, by walczyć – opowiada ukraiński duchowny.

– Na początku było tak, że trudno było nawet zapamiętać imiona. Ludzie przyjeżdżali wieczorem, rano jechali dalej. Ale dziś coraz więcej ludzi zastanawia się, czy warto wyjeżdżać – dodaje.

Zdaniem jezuita, który jest praktykującym psychoterapeutą, dziś ważne jest, by uchronić ludzi od nieodwracalnej wojennej traumy. Jak podkreśla, wszyscy, którzy teraz są w Ukrainie i każdy dzień przeżywają w atmosferze strachu, "w drażniącym dźwięku syren", narażeni są na zmiany w psychice.

Według niego, im więcej osób wyjedzie teraz za granicę, tym lepiej, bo to pomoże uchronić ich zdrowie, by mogły podnieść z upadku swój kraj po wojnie. – Ta pomoc to inwestycja w przyszłość. Chroniąc ich wewnętrzny świat, pomagamy sobie – mówi o. Andrij, podkreślając, że doświadczenie uchodźcze jest mniej traumatyczne niż pozostanie tutaj. – Dla naszego przetrwania i wyjścia z kryzysu ważne jest, byśmy mieli zdrową, niestraumatyzowaną grupę społeczeństwa, która odbuduje normalność po wojnie – uważa.

Jezuita podkreśla, że wojna wprowadziła w codzienne życie Ukraińców efekt dezorganizacji i chaosu. – Codzienne alarmy przeciwlotnicze napędzają ludzi trwogą. Uchodźcy z atakowanych terenów przemieszczają się w bardziej bezpieczne regiony kraju lub za granicę. Mężczyźni są mobilizowani, rodziny rozdzielane. Życie dziś jest jedną wielką niewiadomą, bo trudno przewidzieć, co się wydarzy w kolejnych dniach czy godzinach – opowiada. Zauważa jednak, że ludzie próbują wracać do dawnego funkcjonowania, do pracy czy studiów, które odbywają się online.

W Polsce został stworzony specjalny zespół jezuitów, który zbiera pieniądze, organizuje konwoje, pomaga ludziom wyjechać z Ukrainy, znaleźć pracę i mieszkanie. Pomaga też tym, którzy chcą jechać dalej, współpracując z jezuitami z różnych państw. Współpracia na bieżąco otrzymują informacje o potrzebach, na które od razu reagują. Co tydzień z Krakowa do Lwowa wyrusza bus z pomocą humanitarną, który w drodze powrotnej zabiera ludzi chcących dostać się do Polski.

Za: [www.krakow.gosc.pl](http://www.krakow.gosc.pl)

## ZAKOŃCZYŁY SIĘ OBRADY EUROPEJSKIEJ FAZY XXVI KAPITUŁY GENERALNEJ REDEMPTORYSTÓW

Rzym, Wieczne Miasto, był miejscem spotkania I fazy XXVI Kapituły Generalnej Konferencji Redemptorystów w Europie. Obrady miały miejsce w domu rekolekcyjnym pasjonistów obok rzymskiego Koloseum w dniach od 21 do 31 marca 2022 r.

43 uczestników – o. Michael Brehl CSsR, przełożony generalny, wraz z trzema radnymi generalnymi, koordynatorem Konferencji Europy i przedstawicielami jednostek z naszego kontynentu (z wyjątkiem współpracowników z Ukrainy) pracowali w tych dniach w ramach dwóch sesji rano i dwóch po południu w formie prezentacji, grup roboczych i sesji plenarnych. Podczas różnych celebracji i obchodów nieustannie wspominaliśmy Prowincję Lwowską na Ukrainie i wszystkich, którzy tam pomagają ofiarom wojny.

W pierwszym tygodniu kapituła pracowała nad sprawami dotyczącymi całego Zgromadzenia. Prezentowano i analizowano w dyskusjach różne raporty. Drugi tydzień miał na celu ocenę życia i misji redemptorystów w Europie oraz zaplanowanie przyszłości w różnych obszarach, takich jak misja, formacja, misja współdzielona ze świeckimi i zarząd.



Redemptoryści w Europie stają przed szeregami wyzwań w głoszeniu Ewangelii. Charyzmat redemptorystów jest zawsze radosną odpowiedzią na wezwanie Odkupiciela do ewangelizacji ubogich, zwłaszcza najbardziej opuszczonych. Peryferia wielkich miast, obecność migrantów i uchodźców, nowe

struktury rodzinne i społeczne to obszary troski wszystkich krajów starego kontynentu.

Dla lepszej służby światu i Kościołowi wspólnoty redemptorystów chcą wzmocnić swoje życie wspólnotowe, duchowość i zarząd – w tym celu określiły kilka priorytetów apostołskich. Ponadto formacja młodych redemptorystów będzie musiała brać pod uwagę większą dyspozycyjność misyjną w innych krajach, językach i kulturach.

Redemptoryści w Europie przechodzą proces nawrócenia i restrukturyzacji, podobnie jak całe Zgromadzenie Najświętszego Odkupiciela. Rozpoczął się on 30 lat temu, ale wymaga troski, wysiłku, cierpliwości i zaufania do Boga, który kieruje naszymi krokami. Jednym z wyzwań przyszłości jest utworzenie w Europie trzech dużych jednostek, zbierających w nowych strukturach wspólnoty na południu, północy i wschodzie kontynentu. Oprócz tego połączenia sił i serc zaproponowano także nowe cele, takie jak tworzenie wspólnot międzynarodowych czy wzmacnianie solidarności ze słabszymi jednostkami.

W tych trudnych czasach kolejną decyzją było wzmocnienie solidarności z Ukrainą i współpracami tam pracującymi oraz w innych krajach w służbie uchodźcom.

O. Generał zakończył pierwszą fazę XXVI Kapitulej Generalnej w Europie, dziękując wszystkim za współpracę, w tym osobom organizującym spotkania i tematy, służbom technicznym, notariuszom i tłumaczom. Teraz pozostaje tylko

zebrać owoce, aby owocnie przeprowadzić drugą fazę Kapitulej, w której wszyscy redemptoryści świata zostaną zjednoczeni jako prorocy „nowego nieba i nowej ziemi”. o. *Laureano Del Otero Sevillano CSsR*. Za: [www.redemptor.pl](http://www.redemptor.pl)

## KONGRES W LOYOLI: JAKICH OWOCÓW NASZEGO NAWRÓCENIA OCZEKUJE BÓG?

Wczoraj zakończył się Kongres poświęcony sprawiedliwości i ekologii, który obradował w Loyoli w dniach 28.03-01.04.2022. Wzięło w nim udział 153 uczestników z 26 krajów Europy i Bliskiego Wschodu, również z Polski. Podczas Kongresu „Sprawiedliwość i Ekologia” powstał dokument mający pomóc we wprowadzaniu w życie Uniwersalnych Preferencji Apostolskich Towarzystwa Jezusowego. Zawiera on konkretne propozycje mające uczynić działalność jezuickich sieci społecznych jeszcze bardziej skutecznymi.

Pracowali nad nim uczestnicy Kongresu z *Jesuit Refugee Service (JRS)*, *Eco-Jesuits Network*, *Xavier Network*, członkowie centrów społecznych i delegaci ds. społecznych z europejskich Prowincji zakonnych Towarzystwa Jezusowego. Wszyscy byli zgodni co do tego, że transformacja struktur społecznych jest możliwa.

Podkreślono konieczność zaangażowania się w budowanie alternatywnych systemów społecznych i gospodarczych wobec „alarmujących zmian klimatycznych, masowego wymierania

gatunków i globalnej pandemii, która wstrząsnęła światowymi gospodarkami”.



„Przybyliśmy do Loyoli miesiąc po rosyjskiej inwazji na Ukrainę, podczas przymusowych migracji na skalę niespotykaną w Europie od II wojny światowej, gwałtownie rosnących cen paliw, w czasie gdy niedobory żywności popychają wielu ubogich na skraj przepaści” – piszą w dokumencie uczestnicy Kongresu i zadają sobie kluczowe pytania: Co Bóg, który działa pośród nas, chce z tym wszystkim zrobić? Jakich owoców naszego nawrócenia oczekuje Bóg pośród tych tragicznych wydarzeń?

Za: [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl)

## Zapowiedzi wydarzeń

# ZAPOWIEDŹ KSIĄŻKI O KARD. ADAMIE KOZŁOWIECKIM SJ

1 kwietnia minęła 111. rocznica urodzin kardynała Adama Kozłowieckiego SJ (1911-2007), jezuita, więźnia obozów koncentracyjnych Auschwitz i Dachau, misjonarza, pierwszego arcybiskupa metropolity Lusaki, przyjaciela św. Jana Pawła II. Niezwykły zakonnik, który będąc ofiarą totalitaryzmu nazistowskiego, został jednym z najbardziej gorliwych misjonarzy, cieszy się coraz większym zainteresowaniem.

Niebawem ukaże się książka „**Apostolowie Afryki**”, poświęcona Adamowi Kozłowieckiemu SJ i Wandzie Błęńskiej. Teksty prezentujące życie, działalność oraz posługę pasterską budowniczego Kościoła katolickiego w Zambii napisali: dk. Waldemar Rozynkowski, o. Stanisław Cieślak SJ, o. Krzysztof Dorosz SJ, o. Grzegorz Dobroczyński SJ, Katarzyna Cesarz i Paweł Szuppe. Interesującym uzupełnieniem są zamieszczone w pracy archiwalne zdjęcia przedstawiające Ad-

ama Kozłowieckiego SJ od wczesnego dzieciństwa aż do późnej starości.



Redaktorzy naukowcy publikacji – Michał Białkowski i Monika Dejnego-Białkowska – podkreślają, że idea wydania książki wyrosła z troski i osobistego przekonania, że misjonarką i misjonarzem można być nie tylko w Afryce, Azji czy Ameryce Łacińskiej. A ponieważ pandemia COVID-19 stała się i wciąż jest wyzwaniem dla pracy misyjnej, poszukiwać należy nowych metod działania i lep-

szych rozwiązań praktycznych. Wciąż bowiem najgłębszym sensem ludzkiego istnienia jest miłość bliźniego. I tylko ona może ochronić w nas i w innych godność człowieka. Tego – przez całe swoje długie życie – uczył Adam Kozłowiecki SJ.

Inicjatorzy publikacji o kardynale Adamie Kozłowieckim, w imieniu Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu oraz „Projektu Zambia Toruń” zapraszają również do udziału w kweście i kiermaszu „**Zambia for Ukraine**”. Przez całą niedzielę 3 kwietnia 2022 r. w Kościele Akademickim Ojców Jezuitów w Toruniu na hojnych ofiarodawców czekać będzie stoisko z wyrobami ceramicznymi, rękodzielniczymi i kartkami świątecznymi. Dochód przekazany zostanie Jezuitickiemu Wolontariatowi Społecznemu „WAKcji”, który koordynuje jezuicką pomoc dla Ukrainy.

Za: [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl)

## Odeszli do Pana

### ŚP. KS. TADEUSZ AUGUSTYN SDB (1970 – 2022)

Ksiądz Tadeusz Augustyn urodził się 6 lipca 1970 roku w Przemyślu jako syn Michała i Rozalii (z domu Wiśniowskiej). Miał młodszego brata Piotra. Od 1977 roku uczył się w szkole podstawowej, po ukończeniu której uczęszczał do Zespołu Szkół Zawodowych, ucząc się zawodu stolarza. Następnie pracował w zakładzie stolarskim, w międzyczasie w latach 1989-1990 odbywając zasadniczą służbę wojskową w Gnieźnie.

W 1991 roku rozpoczął w Kopcu koło Częstochowy nowicjat salezjański, który zakończył złożeniem pierwszych ślubów zakonnych 22 sierpnia 1992 roku. Następnie w latach 1992-1994 przygotowywał się do matury, należąc do istniejącej ówczesnie na Łosiówce w Krakowie wspólnoty junioratu. W latach 1994-1997 studiował na Łosiówce filozofię. Na praktykę pedagogiczno-duszpasterską został posłany na rok do Oświęcimia. Po powrocie do Krakowa przez cztery lata studiował teologię na Łosiówce.



W międzyczasie złożył w Krakowie śluby wieczyste (21 sierpnia 1998 roku). Święceń diakonatu udzielił mu ks. bp Tadeusz Pieronek 23 czerwca 2001 roku w Krakowie. Rok później przez ręce

ks. bp. Kazimierza Nycza dk. Tadeusz Augustyn otrzymał święcenia kapłańskie.

W latach 2002-2004 pracował jako duszpasterz i katecheta parafii pw. Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych w Oświęcimiu. Następnie przez cztery lata pełnił obowiązki kierownika internatu w Zespole Szkół Zawodowych Towarzystwa Salezjańskiego w Oświęcimiu. W roku 2008 został skierowany listem posłuszeństwa do pracy duszpastersko-katechetycznej w parafii pw. św. Stanisława Kostki w krakowskich Dębnikach, gdzie od 2011 roku pełnił także funkcję wikariusza parafii. Później w latach 2014-2020 posługiwał w Pogrzebieniu jako dyrektor wspólnoty oraz proboszcz parafii pw. św. Bartłomieja. Od 2020 roku pracował w charakterze duszpasterza i katechety w parafii pw. Miłosierdzia Bożego na oświęcimskim Zasolu. Tam też 31 marca 2022 roku niespodziewanie odszedł do Pana w w 52 roku życia, 30 roku ślubów zakonnych i 20 roku kapłaństwa. *Sekretariat SDB Kraków*

### ŚP. BR. MAKSYMILIAN MACIOSZEK OFM Cap (1933 – 2022)

Były prowincjał warszawskich Kapucynów

29 marca 2022, w klasztorze nowomiejskim w wieku 88 lat, w zakonie 71, w kapłaństwie 64 odszedł do Pana śp. br. Maksymilian Macioszek.

Br. Maksymilian Macioszek urodził się 21.07.1933 w Wysokinie, w diecezji radomskiej w rodzinie Jana i Józefy. W wieku 16 lat przyjął kapucyński habit, w 1954 r. złożył śluby wieczyste, a w 1957 przyjął święcenia kapłańskie. W Zakonie pełnił liczne funkcje: był katechetą, spowiednikiem i rekolekcjonistą. Służył również w formacji braci, będąc ojcem duchowym, magistrem nowicjatu i rektorem seminarium w Lublinie.



Dzięki klasycznemu wykształceniu był redaktorem i tłumaczem źródeł franciszkańskim. Przetłumaczył m.in. *Brevi-*

*loquium* św. Bonawentury i *Legendę wierszowaną o św. Franciszku*. W latach 1982-1988 był prowincjałem.

Od wielu lat mieszkał w klasztorze w Nowym Mieście nad Pilicą, gdzie od dłuższego czasu z pogodą ducha znosił zmagania z chorobami i wiekiem.

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona w sobotę, 2 kwietnia 2022, o godz. 11:00 w naszym kościele w Nowym Mieście nad Pilicą.

Za: [www.kapucyni.pl](http://www.kapucyni.pl)

### ŚP. BR. LONGIN PIOTR WYZUJ OFM (1959 – 2022)

Dnia 29 marca 2022 roku, o godz. 2.00, w 63 roku życia i 37 roku życia zakonnego, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w klasztorze w Jarocinie, w infirmerii Prowincji św. Franciszka z Asyżu Zakonu Braci Mniejszych śp. br. Longin Piotr

Wyzuj, syn Mariana i Bronisławy zd. Fengler.

Zmarły urodził się 17 czerwca 1959 roku w Pogorzeli, w parafii pw. św. Michała Archanioła w Pogorzeli, diec. kaliska, pow. Gostyń, woj. wielkopolskie. W tym

też kościele został ochrzczony. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Goli, gdzie mieszkał z rodzicami prowadzącymi gospodarstwo rolne, rozpoczął naukę w zawodzie, uczęszczając jednocześnie do Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Po jej ukończeniu i odbytej prak-

tyce zawodowej w Jarocinie, napisał w czerwcu 1984 roku prośbę o przyjęcie do Zakonu Braci Mniejszych – Franciszkanów Prowincji Wniebowzięcia NMP w Katowicach – Panewnikach. W prośbie napisał: *"Proszę o przyjęcie mnie do zakonu Franciszkanów. Pragnę swoje życie poświęcić Służbie Bożej, tak jak święty Franciszek z Asyżu i służyć jako brat zakonny"*.

Dnia 26 sierpnia 1984 roku, o odbyciu krótkiego postulatu, rozpoczął nowicjat kanoniczny w Osiecznej przybierając imię Longin. Pierwszą profesję zakonną złożył 1 września 1985 na ręce o. prowincjała Joachima A. Mazurka, a profesję wieczystą 3 maja 1990 na ręce o. prowincjała Hipolita J. Lipińskiego. Dnia 19 marca 1991 roku wstąpił do powstałej wtedy Prowincji św. Franciszka z Asyżu.



W zakonie pełnił różne funkcje. Był ogrodnikiem, furtianem klasztoru i Wyższego Seminarium Duchownego, członkiem zarządu domu zakonnego; zawsze pozostawał do dyspozycji przełożonych. Przebywał w kilku domach zakonnym: w Częstochowie, Kobylinie, Osiecznej, we Wronkach, Poznaniu, Jarocinie, Pakości. Na koniec ziemskiej wędrówki osiadł w Jarocinie, w infirmerii naszej prowincji zakonnej gdzie zakończył swoje pracowite, pełne cierpienia życie.

Dnia 1 kwietnia 2022 roku, po uroczystościach pogrzebowych w kościele klasztorным br. Longin spoczął wśród współbraci w kwaterze zakonnej cmentarza jarocińskiego.

Mszy św. przewodniczył J. E. ks. bp Damian Bryl, a kazanie wygłosił o. Dobiesław Nieradzik OFM. *Opracował: O. Benigny Zbig. Piechota OFM*

Za: [www.franciszkanie.net](http://www.franciszkanie.net)

## ŚP. BR. PIOTR JASIEWICZ OFM Cap (1941 – 2022)

29 marca 2022 w Wołkołacie (Białoruś), w wieku 80 lat, w zakonie 40 lat, w kapłaństwie 34 odszedł do Pana śp. br. Piotr Jasiewicz.

Kustodia Białorusi Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów ze smutkiem informuje, że 29 marca w wieku 80 lat odszedł do wieczności br. Piotr Jasiewicz OFM-Cap, który przez wiele lat był proboszczem w parafii św. Jana Chrzciciela w Wołkołacie (diecezja witebska, Białoruś). Piotr Jasiewicz urodził się 29 czerwca 1941 roku w miejscowości Świłówka koło Oszmian w rodzinie Bronisława i Jadwigi Jasiewiczów. Po ukończeniu szkoły średniej odbył trafił do wojska. Po ukończeniu służby wojskowej przez pewien czas pracował jako kierownik w firmie budowlanej.

Po rozeznaniu powołania do kapłaństwa w 1980 potajemnie wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów, a w 1981 złożył pierwsze śluby zakonne.



Od 1982 studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Rydze. Tam 30

maja 1986 otrzymał święcenia diakonatu, a rok później 31 maja 1987 święcenia kapłańskie.

Po ukończeniu seminarium został skierowany do posługi w parafii św. Andrzeja Apostoła w Krzywiczach. Od 1988 pełnił posługę duszpasterską w parafii św. Jana Chrzciciela w Wołkołacie, w której pozostawał proboszczem do 2009. W ostatnich latach cierpiał na ciężką chorobę kręgosłupa i miał ograniczone możliwości poruszania się.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 31 marca 2022, o godz. 11:00 w kościele w Wołkołacie. Złożenie do grobu przy kościele w Wołkołacie.

Za: [www.kapucyni.pl](http://www.kapucyni.pl)

## ŚP. BR. WITOLD JAN WOJDYŁA OFM (1959 – 2022)

24 marca zmarł w klasztorze w Katowicach Panewnikach br. Witold Jan Wojdyla OFM. Jego pogrzeb odbędzie się w Panewnikach w środę 30 marca 2022 r. o g. 10.30 (o 10.15 wyprowadzenie z kaplicy Szymona)

Jan Wojdyla urodził się 10 grudnia 1959 roku w Gogolinie, z rodziców Michała i Józefy zd. Domoredzka. W 1974 r. po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Opolu na kierunku „tokarz”. W 1978 r. napisał prośbę do Ministra Pro-

wincjalnego Prowincji Wniebowzięcia NMP Zakonu Braci Mniejszych w Polsce, w której wyraził chęć „poświęcenia się życiu zakonnemu”

Miesięczny postulat odbył w Kobylinie, po ukończeniu którego, we wrześniu 1978 r. w Opolu został przyjęty do Nowicjatu. 25 sierpnia 1979 r. złożył w Osiecznej pierwszą profesję na ręce o. Damiana Szojdy. Juniorat odbył kolejno w klasztorach w Rybniku, Panewnikach, Poznaniu i Bytomiu. W Rybniku ukończył Liceum Ogólnokształcące i 18

września 1982 r. zdał maturę. Profesję uroczystą złożył w Jarocinie 8 lutego 1987 r. na ręce o. Joachima Mazurka.

Przez 7 lat pełnił posługę zakrystiana w klasztorach w Poznaniu i w Bytomiu. W latach 1991-1993 przebywał w klasztorze w Opolu będąc do dyspozycji przełożonego. Następnie został skierowany na placówkę do Górek Wielkich, gdzie przez 2 lata pełnił posługę zakrystiana i furtiana. Na mocy obediencji z 1 lipca 1995 r. udał się do klasztoru w Rybniku, gdzie pełnił kolejno posługi: w Signum

Magnum (1995-1996), furtiana (1996-2002), zakrystiana (1996-1998) i dyskreta (1998-2001). W 2002 r. został skierowany do Cieszyna. Po dwóch latach

trafił ponownie na placówkę w Górkach Wielkich, gdzie przez prawie 18 lat pełnił posługę furtiana.

Br. Witold Jan Wojdyła zmarł 24 marca 2022 r. w klasztorze w Panewnikach. Żył 62 lata, w Zakonie 43.

Za: [www.prowincja.panewniki.pl](http://www.prowincja.panewniki.pl)

## ŚP. M. LUCJANA WAĆŁAWA PUCIŁOWSKA (1943 – 2022)

była przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny

Dnia 23 marca 2022 r., odeszła do Pana M. Lucjana Waćława Puciłowska, była przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny (1989-2001). Przeżyła 78 lat, w tym 61 w Zgromadzeniu.

M. Lucjana, córka Aleksandra i Franciszki z d. Rawłuszko, urodziła się 14 września 1943 r. w Tarusicach k. Grodna na terenie ówczesnego ZSRR. Od 1946 r. zamieszkała z rodziną w Giżycku. Do Zgromadzenia wstąpiła 5 września 1961 r. Nowicjat rozpoczęła 14 sierpnia 1962 r. w Chełmnie, a po jego ukończeniu 15 sierpnia 1964 r. złożyła pierwszą profesję. W roku 1967 w Reszlu złożyła ślub wieczysty.

Po złożeniu pierwszej profesji przez rok pracowała w Głodzinie w Zakładzie dla upośledzonych chłopców. Od roku 1965 podjęła studia teologiczne na KUL, które ukończyła w roku 1970 tytułem magistra teologii. W tym samym roku przyjechała do domu generalnego w Komorowie i pozostała tu przez 31 lat pełniąc różne funkcje. Przez krótki czas pomagała w Archiwum Zgromadzenia, w roku 1971 została wybrana na sekretarkę generalną. Obowiązek ten pełniła przez sześć lat. Na Kapitulie Generalnej 1977 r. została wybrana na radną generalną, następnie w roku 1983 na wikarię generalną. Kapituła Generalna 1989 r. wybrała M. Lucjanę na przełożoną generalną Zgromadzenia. Funkcję tę pełniła z oddaniem przez dwie kadencje czyli 12 lat. Z ufnością pokładaną w Bogu troszczyła się o rozwój Zgromadzenia w wymiarze duchowym, wspólnotowym i apostołskim. W duchu nauczania Kościoła umacniała w siostrach tożsamość

konsekracji zakonnej. Był to czas wielkich łask: kontynuacji pracy nad procesem beatyfikacyjnym, a potem wyniesienia do chwały ołtarzy Matki Założycielki – bł. Bolesławy Lament, a następnie tworzenia w Białymstoku Sanktuarium bł. Bolesławy, szerzenia Jej kultu oraz zakładania pierwszych wspólnot świeckich, zrzeszających się przy Zgromadzeniu. W tym czasie pojawiły się też możliwości pracy apostołskiej na ziemiach dawnego ZSRR, jednocześnie rozszerzyła się działalność apostołska Zgromadzenia na kontynencie afrykańskim, co spowodowało wprowadzenie nowych struktur administracyjnych, tj. delegatur.



Wyzwania te wymagały systematycznego wysiłku, zaangażowania i hartu ducha. Matka podejmowała je z odwagą,

widząc w nich dziejowy kairos. Nie szczędziła sił aby sprostać Bożym wezwaniom. Wszystko w Jej życiu było podporządkowane Jezusowi i Jego pragnieniom, zwłaszcza zawartemu w Modlitwie *Ojczy spraw, aby wszyscy stanowili jedno... aby świat uwierzył.*

Po ukończeniu drugiej kadencji, w 2001 r. wyjechała do Baranowicz na Białorusi i do 2005 roku pełniła obowiązek przełożonej Delegatury Wschodniej.

Matka Lucjana bardzo troszczyła się o własne życie duchowe, starała się żyć zgodnie z wolą Bożą i podjętymi zobowiązaniami. Przed pierwszą profesją pisała: *pragnę oddać się całkowicie Jezusowi, być Jego całkowitą własnością, do Niego tylko należeć, a przez to jeszcze bardziej Go kochać. Zasadę tę pielęgnowała przez całe życie. Była rozmodlona, wyciszona, bez reszty Jemu oddana.*

W roku 2021 przyjechała do Legionowa, gdzie jako emerytka ofiarnie pomagała w kuchni. Często trwała na modlitwie przed Panem, adorowała Jezusa swego Oblubieńca. Chociaż od lat zmagiała się z różnymi chorobami, odeszła nagle, niespodziewanie. Wierzymy, że cieszy się już spotkaniem z Tym, Którego umiłowiała i Któremu starała się wiernie służyć.

Uroczystość pogrzebowa odbyła się 25 marca w Legionowie.

*Siostry Misjonarki Świętej Rodziny*

# ŻYCIE ZAKONNE

SERWIS INFORMACYJNY

KONFERENCJI WYŻSZYCH  
PRZEŁOŻONYCH ZAKONÓW MĘSKICH W POLSCE